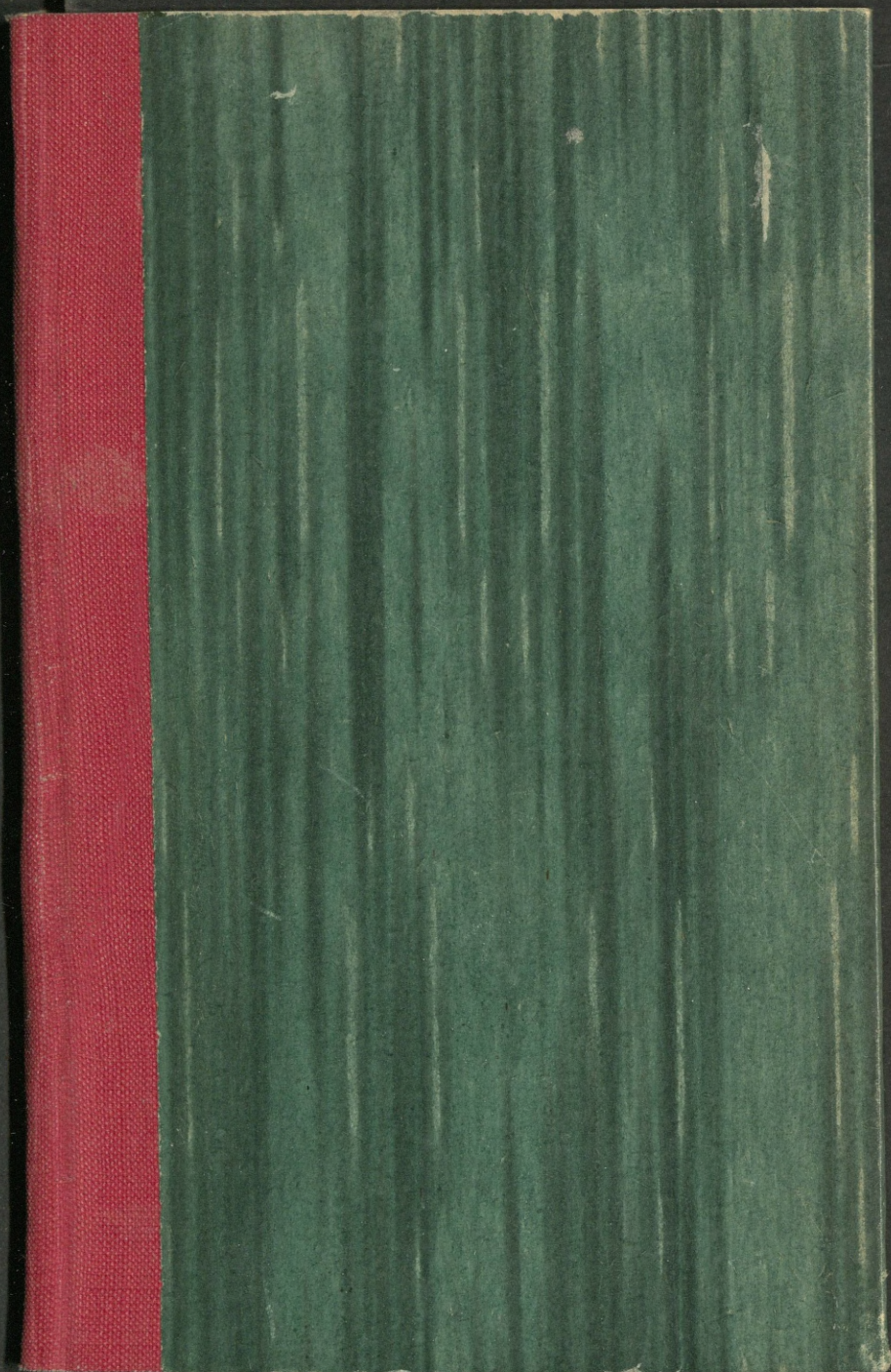




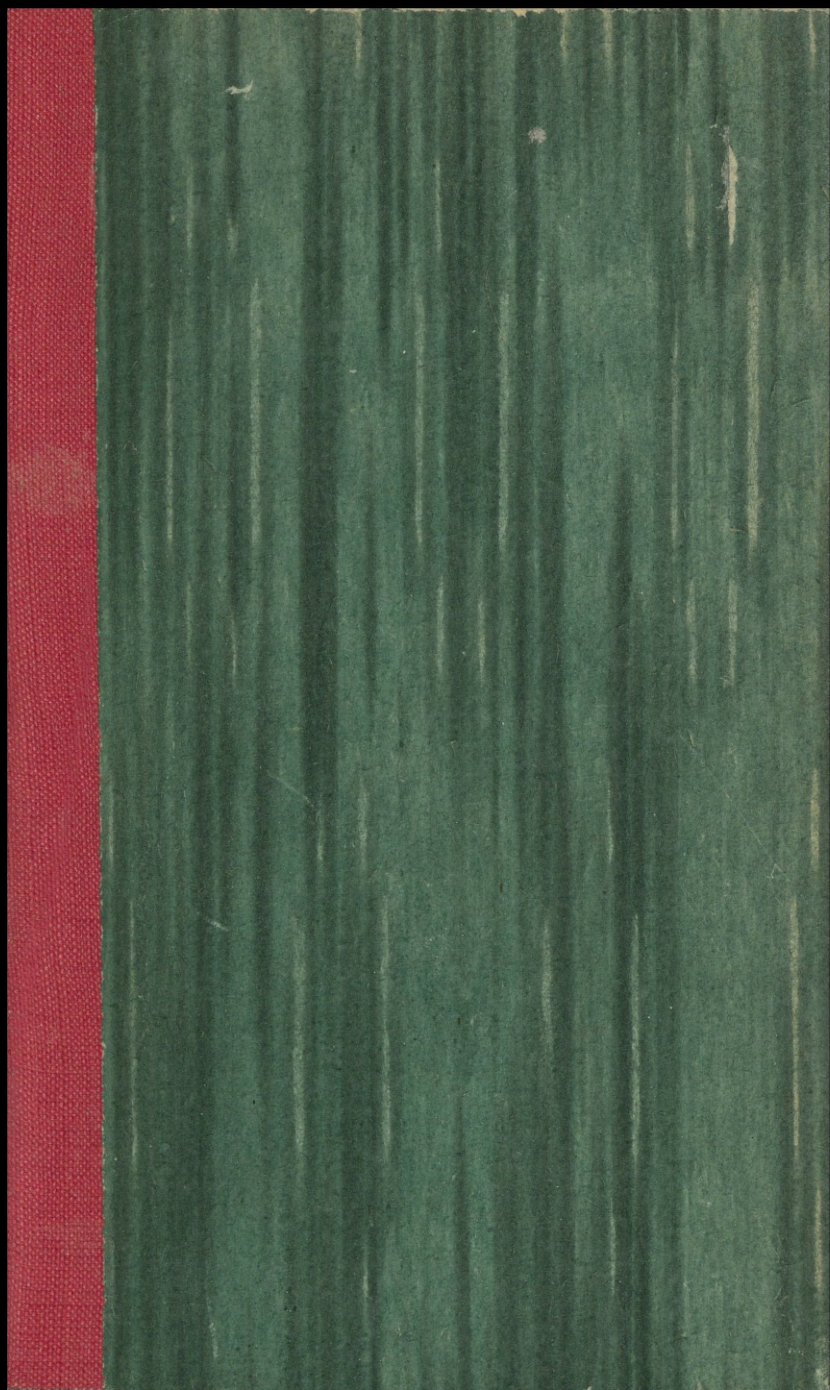
Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13



PAMIĄTKI

Z DZIEJÓW

DAWNEJ POLSKI

ZEBRAŁ I WYDAŁ

JA... KA... NA...

TOM I.

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit.-Wych.



Nie wypożycza się za teren biblioteki

Poznań

DRUK WALENTEGO STEFANSKIEGO.

1842.

93(438) : 884

Ty dawna domów polskich gościno i chwało!
W coś poszła, jakież ciebie igrzysko rozwiało?
W rychle domów gościnnych zadrzewieją wrota,
Gdzie się wzorem, opieką odradzała cnota;
Nie tam się przyjdzie garnąć młodzi Narodowa
Starte tam ojców dzieje, przebrzmiała ich mowa.

KAZIMIERZ BRODZINSKI.

BIBLIOTEKA

WYDZIAŁ KULTURY I SZKOLNICTWA

6927/4

BIBLIOTEKA

SPIS RZECZY.



	<u>Strona.</u>
Forma pospolitego ruszenia - - - - -	1.
Mowa na obronę księdza Orzechowskiego - - - - -	21.
Kazanie na pogrzebie Karóla Chodkiewieza, miane przez Fab. Birkowskiego - - - - -	33.
Obchód setnej rocznicy zwycięztwa Jana III. pod Wiedniem	59.
Życie Kościuszki - - - - -	93.



BIBLIOTEKA
Wystaw. 2. 1818
p. 1818

4418 1842

1842

1842

1842

1842

1842

1842

IMPRIMATUR

Posen, den 3ten August 1842.

Popliński.

BIBLIOTEKA

Wyższe! Szkoły Politt. - Wych.

l. inv. 2512

PRZYMOWIENIE WYDAWCY

„Życie nasze jest pianką, a świat listkiem: — niesione po burzliwym wieczności oceanie. Przeszłość i przyszłość, — dwa wielkie ludów porty, obracają w niwecz nikczemną terażniejszość, dla której my całkiem się wylewamy, dla której wyłącznie żyjemy; nie starając się i o najmniejszy przymiot, mogący nas wprowadzić i utrzymywać we dwoch tych wielkich przybytkach, kędy tylko cnota sama, stawia duchy na wiekuistej kotwicy. — Życie nasze jest zwierzęciem; a potomkowie deptąc nikczemne ślady nasze, będą dla nich czuć wzgardę, równą tej, jaka nas przejmuje na widok plugawej ścieżki, którą przeszliżnęła się gadzina.

Pamiętki

*Ludźkość przebywa wielkie przesilenia, — energii i nie-
mocy: teraz w największą niedolęźność, w najnikcze-
nniejsze schamienie popadła. Plugawe nasze uczucie,
wyda się karłow uczuciem, — sercom błogosławione-
go, olbrzymich cnót pokolenia, jakie po nas nad świa-
tem panowanie zabierze.“ —*

*Taką myśl wyczytałem w notatkach mego przy-
jaciela i zapytałem w sobie, — czemu by tak napisał i czy-
by słusznie napisał? — I widziałem wielką rodzinę
ludzi osadowionych od Bałtyka aż do morza Czarne-
go, od brzegów burzliwej Odry aż do skrzepłej Dźwiny,
zjednoczonych przedwieczną sławą, wiarą, obyczajem;
a którzy z pochylonem ku ziemi czołem, lub z okiem
wlepionem w dzisiejsze bóstwa ziemskie, zapominali
na dziadów swoich chwały i wstydzili się za swój
dawny bogobojny obyczaj, jeśli go w nich zostawało
co jeszcze.*

*Przerzucalem księgi mych ziomków z onej złotej
epoki, kiedy polszczyzna stanęła na dobie, a już i wtedy
ten wyczytałem wyrzut:*

*„Niedbalszych ludzi nie masz, jak Polacy, a co-
by się w swym języku mniej kochali.“ (1) I słuszną
jest wymówka, a powinna nawracać tych co jeszcze
gonią za cudzoziemczyzną.*

W złotym Zygmontów wieku polszczyzna nasza

(1) Napisał Rey z Nagłowic.

mieniwszy sobie przezwiska, imiona, od inszych powiatów i rot się nazywając, szkody ludziom czynili, i insolencji się jakich dopuszczali. Żywności żaden gwałtem brać nie ma, ale onę wedle ustawy płacić powinien, która taka jest:

Communia victualia — jako: baran za złoty, (*) gęś za groszy trzy, kur, kokosz za groszy półtora, kaczka za groszy półtora, ser tworzony groszy dwa, wóz siana na parę koni chłopskich groszy 24; każdy podług tego szacunku przedawać i kupować ma. Na wołu, jałowicę, wieprza, ciele, prosię, jagnię, cena się nie stanowi, ale jako kto sobie starguje, zapłacić będzie powinien. Zboża, jako: żyta, jagieł, grochu, jęczmienia, tataraki, krup, prosa, owsa, lubo cena słuszna,

(*) Najpierwsza moneta znana w Polsce są grosze srebrne, które bić zaczęto za Wacława przy końcu 13. wieku; większe z nich zawierały 18, a mniejsze 12 denarów. Kazimierz W. ustanowił 1347 r. grosze srebrne których 14 na jeden czerwony złoty rachowano. Czerwony złoty (floreus) wziął nazwisko od pierwotnego swego wybicia we Florencji, a nie zmieniając nigdy swęj wartości służyć może za stałą zasadę do obliczenia wartości innych monet. Jan Albrecht bił grosze będące 30. częścią czerwonego złotego, Aleksander liczyć ich kazał 32. Zygmunt I. podniósł do 50 groszy; Zygmunt 3. na 70 groszy dukat podzielił i to było ostatnie rachowanie groszy. — Roku 1620. wyrzeczono iż na czerw. złot. rachować się będzie 4 złote polskie. Odtąd więc Floreus znaczyć począł srebrną monetę, a zmiany jego następujące: roku 1650. rachowano Złp. 6. na czerw. zło. Roku 1679. za Jana III. 12. złotych na czerw. złot. bić rozkazano. Aż nakoniec prawo 1717 r. Vol. VI. fol. 332, jeden czerwony złoty, na złotych polskich 18. oszacowało. —

P. W.

dla różnych w województwach i powiatach miar i korców być nie może; aby jednak każdy potrzebujący certitudinem płacy wiedział, kasztelan, albo starszy przejeżdżający do którego województwa, albo ziemie, ma do grodu łamecznego, także miasta albo miasteczka przyległego posłać, i attestacją jaka cena i targ, przy publikacji terażniejszej uchwały była, otrzymać (co miasta pod przysięgą zeznawać mają), a potem w płaceniu tego, trzecia część ceny onój ma być defalkowaną, to jest coby było szacowano na groszy piętnaście, żeby ten co na wojnę idzie, za 40. kupował. Pszenica jednak pod to podpadać nie ma. Trunki zaś wszelkie, podług szacunku każdego miejsca, gdzie przejeżdżać będą, mają być przedawane: a w tém wszystkie dwory i folwarki królewskie, duchowne i szlacheckie, mają być ochronione i od tego wolne sub paena criminali.

Od tego Pospolitego ruszenia, ktokolwiek ma dobra ziemskie, także Widerkarze, i ci co do wdów, dziedziczek osiadłych wstąpiłi, osiadłości swych nie mając, żaden niema być wolen: owszém każdy osobą swą powinien iść przy kasztelanie, w gromadzie a nierozsypką, dla krzywd; w dobrym porządku. Urzędnicy, dworzanie i słudzy wszyscy dworscy, którzy przy królu pójdą osobani swemi, już nie powinni iść przy województwach albo powiatach, i dosyć czynią prawu o téj ekspedycji, attes'acją mając od marszałków: jednak urzędnicy ziemscy, którzyby byli przy dworze króle-

wskim, a nie należeli do porządku prowadzenia powiatów, powinni przy województwach i powiatach swoich iść, osobliwie chorążowie. Patresfamilias, którzy mają syny ad tractanda arma sposobne, ci podług starego prawa w domu zostać mogą, syny wyprawiwszy; także i ci co są vera infirmate impediti, o co się będą, wedle cztermi świadkami powinni wywodzić. Także starzy, i w leciech podeszli bardzo. Więc wdowy, minorenes, i ci którzyby jeszcze armis władać nie mogli, osobami swemi jechać nie powinni; jednak z dóbr swych jako najlepiej i sposobniej, i jako kto przemoże wyprawić powinni. Także i panowie duchowni, co dobra dziedziczne mają, albo pro personis suis dobra ziemskie kupili, z dóbr tych wyprawić mają. Do téj ekspedycji jeneralnej i ciężarów jój, nie należą Burgrabiowie Krakowscy, i inszy urzędnicy albo osoby, co prawem dawném, są excepti, jako wojscy, hetmani, pułkownicy, rotmistrze, porucznicy, żołnierze i insi wszyscy, którzy teraz są w obozie praesentes, i na pospolite ruszenie jechać byli powinni, a teraz zdrowia swe niesą przeciw poganom; i którzy przeciw Gustawowi książęciu Sudermańskiemu idą; także i ci co na Smoleńsku służą, mają być od tego ciężaru publicznego, pro hac vice, wolni; jednak ten kto ma syna w obozie na żołd publiczny, zasłonić się tém nie może, ale sam powinien teraz jechać z dóbr swych: a kto ma na koszt swój, ten do téj wojny nie powi-

nien. Szlachta uboższa którzy podług statutu, decen-
ter służyć nie mogli; tedy podług tegoż prawa da-
wnego mają się wyprawować. Którzy obywatele w ró-
żnych województwach mają majątności, także summy
pieniężne, ponieważ osobami swemi, bądź przy królu,
bądź przy powiatach pójdą: już to ma być respektem
dóbr wszystkich poczytano, i do inszych województw
albo powiatów, rozerwać się nie powinni. Szlachta
nieosiadła, co summy mają, podług Konstytucyi 1578. (*)
jechać także powinni: i zastawnicy wszyscy, którzy
summy pieniądze na dobrach jakich mają: i arendarze
co wprzód na pożytki majątności dają, i arendy kilka
tysięcy, przynajmniej tysiącem złotych zakupują, po-
czet słuszny wyprawić mają. Bracia niedzielni gdy je-
dnego z pośrodka siebie, sposobnego ad arma, in per-
sona wyprawią, drudzy temu podlegać nie mają, oprócz
żeby osobne mieli mieszkania i dwory, będąc adulti,
pro hac vice powinni jechać.

Ci co vigore decretorum, pro paena publica, w wie-
żach siedzenia odprawiają, mają teraz na tę ekspedy-
cją jechać, a siedzenie odłożyć, a potem tak długo
siedzieć, ile teraz nie dosiedzieli.

(*) Szlachta, którzy dobra swoje przedawszy, w mieściech
mieszkają, i z lichwy żyją, wojnie służyć mają, sub confiscatione
omnium honorum suorum. — fol. 335. tit. O szlachcie co zgoło-
cieli. —

De plebeis reassumowano i obostrzono konstytucją r. 1578. i 1596. aby żaden nie śmiał ab hinc hajduka, ani żadnego czeladnika plebeiae conditionis rozmawiać, sub succubitione, ipso facto, dwóchset grzywien. A takowy czeladnik jeśliby się ważył od pana swego odbieżeć, a do inszego przystać, bez listu świadecznego, takowy ma być na gardle karany, bądź w ciągnienu przy kasztelańskim sądzie, w powiecie, bądź w obozie przyscigniony: a bronić go nikt panu nie ma.

Także jeśliby Piechota, Kozacy, albo jakakolwiek czeladź do miast uciekali, pozostawali; na takowe wszystkie mają miasta animadwersją czynić, i na gardle ich karać, gdyż też miasta, hultaje wszystkie, i lózne ludzie, do takowej służby przymuszać, i z miast wyganiać mają, sub pae. 200. Marc. o którą forum ad delationem cujusvis, w grodzie, bez apelacji: także też we wsiach i dworach nie mają ich przyjmować, i owszém ich do grodu pojmawszy oddawać. Infames, baniti, bezecni, którymby beneficia juris nie służyły, mają być wszędzie imani i na gardle karani.

Do téj służby wojennej publicznej, należą: wójtowie wszyscy, lemanowi wolni, kniaziowie, i inszy tym podobni, którzy nie mają na sobie onera, ani powinności żadnych, dróg i posług do zamków, albo dworów swych; nie czynią, gdyż takowi na posługach, będący, od tego się wyjmują. Także possessores wszyscy dóbr królewskich, które bądź od króla JM. mają,

байд też ziemskie dobra poprzedawszy, sobie pokupili, a inszych dóbr ziemskich nie mają: także i minutiorum bonorum possessores, które jakimkolwiek sposobem od dzierzawców królewskich, albo od króla otrzymali, a inszychby possessji, dziedzicznych nie mieli, tę ekspedycją odprawić powinni. A po skończeniu ekspedycji i licencjowaniu, podług dawnego prawa, z wojsk nie ma żaden odjechać, aż się pierwej wojewodzie, albo kasztelanowi, lubo wodzowi powiatu swego, albo urzędnikom do sądu należącym, opowie, i list w tój mierze weźmie, który mu denegowany być nie ma. Krzywd jednak i szkód najmniejszych wracając się nie ma czynić; a ktoby od takowego szkodę, albo krzywdę odniósł, uczyniwszy protestacją w grodzie bliższym, gdy go pozwie na trybunał, bądź Lubelski, bądź Piotrkowski, do którego inculpatus należy, powinien się sprawić peremptorie, absque quibusvis dilationibus et exceptionibus, ex speciali registro, który naprzód, jako się wyżej wspomniało, ma być osądzony.

Bezpieczeństwo miast, zamków, kościołów, klasztorów, wsi, dworów, domów, królewskich, duchownych i szlacheckich, i inszych wszelakich miejsc, także dróg, osób targowych, jarmarków, warowano żeby się nikt nie wazył krzywdy, albo wiolencji nikomu czynić; gwoli czemu, pro hac vice, dawnych praw uchylając, na takowe ludzie dissolutos dawo władzę, pomienionym sędziom grodzkim, albo podstarościm sądowym,

aby każdemu któryby się uskarżał, etiam ex citatione in vim termini tacti, sądzili i uznawali. Którzy w zamkach swoich zawsze mieszkać, praesentes być, i rezydować pospolu z wojskami, sub paena de expeditione bellica powinni, i gwoli temu mieszkanie w zamkach, tak podstarości jako i wojski ma mieć. A gdzieby który z narodu szlacheckiego taki się znalazł, coby pod ten czas pacem et tranquillitatem publicam, kiedy ma być największa securitas, violaret; na takowym rigor paenarum legum, itidem de expeditione bellica sancitarum, praemissa sufficienti inquisitione et indagatione, ma być ekstendowany. A jeśli by kto był tak uporny, i contemptor legum publicarum, żeby, nic nie dbając na te sądu grodzkiego recentium criminum eksekucją, zbrodni swoich nie zaniechał, wiołencje, najazdy, łupy, i jakiegokolwiek infestacje uczynił; ma urząd grodzki, obwieściwszy i zgromadziwszy tych, którzy w domach pozostają, jako patresfamilias, bracia nie dzielni, także sług, faktorów, urzędników, ludzi starych, chorych, i inszych ludzi szlacheckich, i dzierżawców królewskich, i duchownych dóbr, którzy jako na gwałt zbieżę się i zgromadzić sub paena 100. marcarum in eodem castro succumbenda, powinni, (gdyż o bezpieczeństwo każdego idzie) takowego swa wolnika pojmać i do wieże wrzucić, i do króla JM. dla informacji posłać; a takowego nigdzie bronić nie mają. A urząd téż grodzki do imania onego, sub paena

quingentarum marcarum, nie ma w tém folgi i remissji żadnej czynić. A cum plebeis, nie posyłając po informacją, ma urząd procedere praemissa sufficienti instigatione partis et convictione, per factorem, aut plenipotentem, vel consanguineum, któregokolwiek obywatela, teraz na wojnie będącego, facienda. Akta grodzkie, interesa wagę swą mieć mają, w które zapisy, rekognicje, protestacje, i sprawy wszelkie, podług zwyczaju przyjmowane będą. Sądów jednak żadnych odprawować nie mogą, oprócz tych co się teraz wspomniało, na swawolniki in recenti crimine, którym zaś excessjom znośniejszym i hultajom, sam gród, nie turbując ludzi, zwykł podolać, starostowie miejsc wszystkich, pro facultatibus suis, bez opatrzenia słusznego, nie odjadą z zamków. Więc téż wojscy i sędziowie grodzcy, dostatku żałować nie będą; a osobliwie miasta przy zamkach będące, i cechy porządne być i zamkowi pomoc dać powinny będą, żeby te hultajstwo chwytać, i gonić, et praesto securitatem mogli czynić. A jeśliby téż podstarości albo sędzia grodzki krzywdę komu uczynił; tedy coram viciniore officio ma respondere, sub simili juris rigore. —

Bezpieczeństwo królowy JM. i potomstwa królewskiego warowano. Od ekspedycji téj uwolniono, na przód dwór królowej Jmci, i królownej Szwedzkiej siostry króla JM.; także osoby pewne, które dla większego bezpieczeństwa, rady i usługi są zostawione.

Także dwór JMksiędza Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, ponieważ zostając w tym kraju, podług powinności Prymasowej, o bezpieczeństwie i pokoju, pod niebytność królewską, miejsce tych, i o rezydencji królowej Jéjmości i dziątek królewskich zawiadować będzie: gwoli czemu z chęci swojej, znaczny poczet jazdy, także piechoty słuzałej, przy dworze swym chować obiecał. Także sługi osiadłe JMks. Biskupa Krakowskiego, który przy mieście stołeczném Krakowie, pod ten czas odjechania senatorów, i starosty miejsca tamtego, rezydować będzie, i za użyciem królewskim, z chęci swój i miłości ku ojczyźnie, liczbę znaczną ludzi, to jest piechoty czterysta, i konnych zbrojnych sto, przy sobie chować będzie: z którym de securitate i o porządku wszelakim, Ur. Wielgorządca, i urząd grodzki, także miejski, znosić się mają. Tedy służy JMks. Biskupa Kujawskiego, względem kosztów jego wielkich, które na gwałtowną Rzplitej potrzebę, wyprawieniem kilkuset człowieka z bratem swym Filipem Wołuckim, kasztelanem Rawskim łożył. Także służy JMks. Biskupa Płockiego, dla tego, iż w Warszawie gwoli większemu bezpieczeństwu królowej rezydować, i z chęci swój, znaczny poczet, kilkadziesiąt konnych, także piechoty słuzałej chować będzie: i sam ks. Biskup od wyprawy, względem dóbr jego dziedzicznych Ciemiernik. Także pewne osoby dla odprawowania powinności skarbowej, żup, ceł, które p. podskarbi koronny zostawić

musi. Także Kasztelan Elbląski, Ekonom Malborski, dla przyczyn ważnych, osobliwie zamku tamiecznego, i pieniędzy z Prus przychodzących. Także Wielkorządca Krakowski, z podrządczym jego, i dwiema rotmistrzami pieszymi, i ze trzema urzędnikami; bez których się do wielkorządów obejść nie może. Pomienieni jednak słu-dzy, tak dworu królowej jako i innych, na rejestrze przez marszałka poselskiego podpisanym, do akt grodzkich Warszawskich podani być mają.

Miasta wszystkie, powinności swoje na tę ekspedycją oddać powinny: to jest wozy, i necessaria wojenne, podług praw i przywilejów, wyprawić; a co się tknie wyprawy *ex facultatibus et proventibus illorum publicis et privatis juxta taxationem in statuto descriptam*: tedy teraz mając wzgląd na terażniejszą potrzebę, i nagłość czasu; aby się dogodzić mogło Rzplitej. Miasta wszystkie, juramentem szacunek dóbr swych publicznych, *per duos ex consulibus*, pod urzędem grodzkim, to jest sędziem grodzkim, albo podstarościm sądowym; a prywatnych, sami przed urzędem miejskim, przy tymże urzędniku grodzkim czynić, i likwidować mają, i potem ludzie wyprawowali porządnie od ośmi tysięcy konnego, a od czterech tysięcy piszego: czém się prawo dawne morduje, mając *in respectu* terażniejszą wyniosłość, i wysoką cenę rzeczy. A po uspokojeniu tej głównej ekspedycji, i zwróceniu się; do każdego województwa albo Ziemi. dani

będą komissarze przy wojewodach i starostach, na weryfikacją i uznanie prawdziwej likwidacji, szacunków pomienionych. Mieszczanie wszyscy którzy mają dobra ziemskie dziedziczne, mają się na tę wojnę stawić, excepto magistratu ac officialibus. Insze zaś miasta, które pod ten czas niebezpieczny, obrony potrzebują; są na osobném piśmie, albo rejestrze, przez marszałka izby poselskiej, który do grodu jest podany, mianowane. Także powinność wozów, i wyprawy z dóbr, podług szacunków w starém prawie warowanych, którą miasta teraz oddawać mają, w témże piśmie jest wyrazona, i opisana: za którą już od ekspedycji terażniejszej i ciężarów jój wolne będą.

Żydzi zaś do pogłównego zwykłego, które teraz na ten rok, na nie uchwalono: względem téj ekspedycji publicznej, i szacunków dóbr swoich, tylką drugą summę oddać powinni, do skarbu koronnego: które summy obiedwie, na dwie racje dać mają: za których uiszczeniem, wolni penitus będą od wszelakich powinności i ciężarów, także szacunków dóbr swoich.

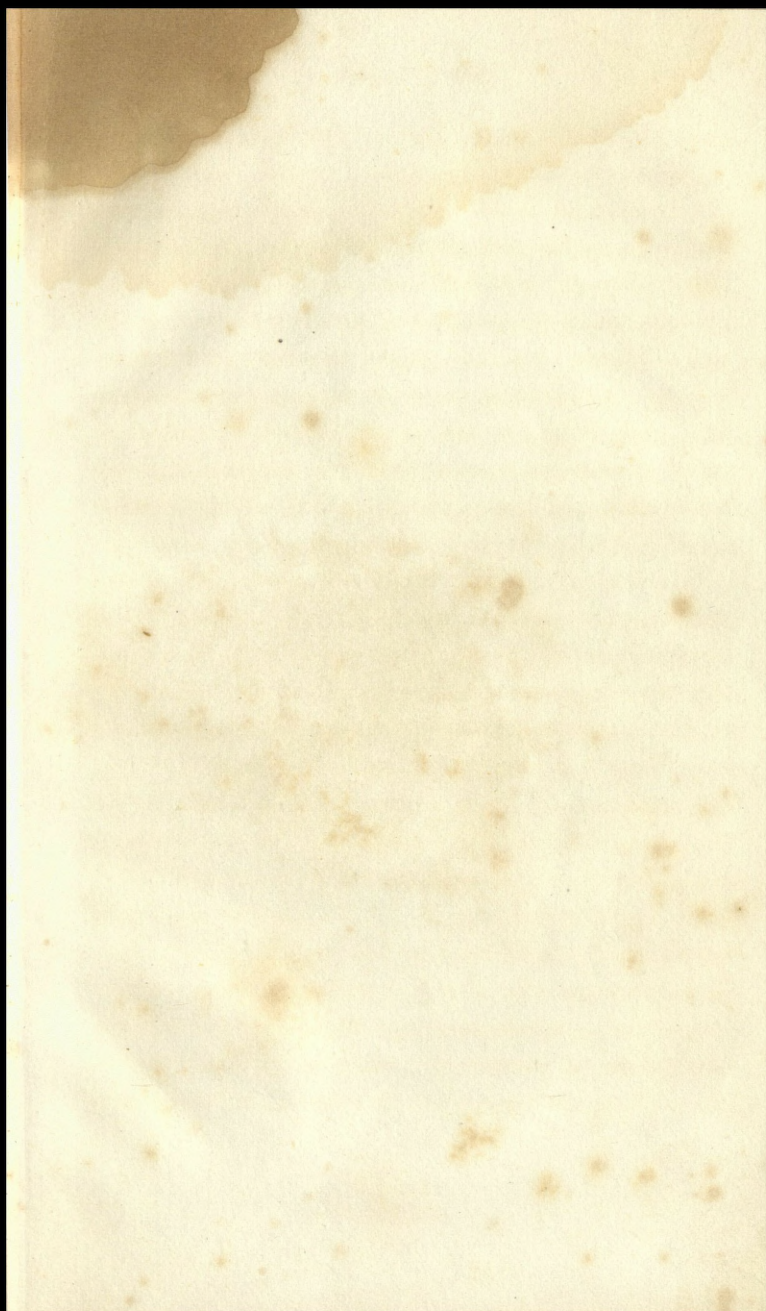
Pułki albo Powiaty jednemi gościńcami chodzić nie mają, ale różnie; także i u przepraw i przewozów u Wisły, nie na jedno się miejsce naciskać; czego kasztelani przestrzegać będą. A jeśliby wojewodowie, urzędnicy, i ci, którzyby osobno, nie przy powiatach, do króla JM. się ściągali, także słudzy i comites ich, krzywdy i szkody czynili; mają się przed królem JM.

w obozie, bądź na trybunale koronnym, gdzieby się strona udała, sprawić, et judicium pati.

Posłom, na sejmie terażniejszym obecnie będącym, którzy na osobnym rejestrze podani, iż na ekspedycją tę publiczną przygotować się nie mogli, z sługami swemi, co są przy nich, pomkniono czasu ściągania się do obozu dziesięć dni, na miejsce wojskom naznaczone. Toż się ma rozumieć o senatorach, na tymże sejmie będących, którzy w ciągnienu mają się skromnie zachować, nikomu krzywdy nie czynić; tak jako się o wojewodach, i tych co sami z pocztami pójdą wyżej napisało.

Jeśliby téż który szlachcic, mniejszej kondycyi, teraz po zniwach z gumnem, budowaniem, dobytkiem swoim pogorzał, a nie miał inszych majątności; nie ma podlegać ciężarowi temu, jednak powinien to potém samotrzeć poprzyiądz. Toż się ma rozumieć o miastach pogorzałych, którymby libertacja, według prawa pozwolona, nie ekspirowała. —





MOWA NA OBRONĘ X. ORZECZOWSKIEGO

Dzickana Przemyslskiego, miana na zjeździe Piotrkowskim, za panowania Zygmunta Augusta, przez Jana Zbąskiego posła Sandomierskiego, syna Kasztelana Plockiego, 1559. roku — przelożona z łacińskiego

Najjaśniejszy Miłoścący Królu!

i Wy Prześwietne Rzeczypospolitej Stany!

Jezeli kiedy gorliwości obywatelskiej wolno było w miejscu tém bronić prawdy, tedy dziś tego szczególnież użyć należy, abyśmy nauczyli potomność, że za panowania WKMości, nie był wolnym zbrodniarz, ale téż i cnotliwy niewolnikiem.

Kalixt napisał ludziom prawo nieludzkie, Kalixt sam był oskarżycielem i sędzią natury. Przysądził pierwszeństwo zabobonowi, zaprzeczył ludziom życia; a nie pamiętny na wszystko, stan bezzeństwa, rzecz od Boga przeklętą, ważył Mu się poświęcić; nakazał to, co Bóg zakazał, a niepłodność, dawny występki,—enołą uczynił.

Afryka cios ten uczyła najmocniej, a szczęściem stolicę Kartagińską posiadał człowiek, który po ludzku powiedział: „gdyby w Ewangelji było prawo dla natury twarde, tedybym jęj nie słuchał. Nie znam w Papieżu władzy ścieśniającej wolność przyrodzenia, albo krzywdzącej władzę Ewangelji, tak ścisły związek mającej z naturą.“ —

Patryarcha Grecki, zwoławszy Duchowieństwo Azji, tak do nich mówił: „Kapłani! miejcie ducha boskiego ale ciało ludzkie; jesteście ojcami w religji, bądźcie nimi i w naturze, a nie słuchajcie tego namiestnika, który źle używa władzy sobie powierzonej.“ —

Taki to, Miłościwy Panie! był głos wolności, głos zdrowego rozumu. Ale Henryk V. wzięwszy berło Kalixta, dał mu miecz na obronę dzikiego prawa: powstał papież, a rzucając ustawnie pioruny klątw, poświęcał miecze; przelewając krew kapłanów, za to że się czuli być ludźmi. Taki to był oplakany stan kościoła, a jeżeli kiedy odezwał się który kapłan z prawem człowieka, głos ten, hasło rozumu i serca ludzkiego, brano

za zbrodnię; wyłączywszy kapłanów z liczby katolików, wyłączono ich i z liczby żyjących.

Otóż Najjaśniejsze Stany! odmalowałem Wam dobrze znanego prawodawcę, przypatrzmy się teraz jakie to jego prawo.

Któż może nad rzemieślnika, znać lepiej robotę jego, — któż zdoła stawiać gmachy sam czas przeżyć mające, jeśli sam chaty ulepić nie potrafi? Któż może poprawiać to dzieło, którego nawet zdaleka nie zna? — a przecież gorzko wspomnieć, że stworzenie poprawiło Stwórcę; bo ukazując stan mniemaną doskonałości, właśnie jakby odkryto wady w naturze człowieka, którego Bóg chcąc uzupełnić, podobnym sobie uczynił.

Wszystko, cokolwiek można było rozkazać ludziom, przykazał Bóg swemi albo Proroka ustami; bezzeństwa, nie tylko że nie ustanowił, lecz go wyraźnie zakazał.

Zastanówcie się tylko Najjaśniejsze Stany! nad uwagami za bezzeństwem, które pozoru nawet prawości nie mają, — brzmią one temi słowy: „zaślubujący czystość, więcej ma zasługi, aniżeli wstępujący w stan małżeński“ — ale radbym wiedział: z kąd tę pewność wzięto? — nie z natury człowieka, ni téż z woli Boga, a te tylko są źródła praw wszystkich. Jeżeli więc bezzeństwo jest lepszym, któż nie porzuci dobrego, aby lepsze osiągnął? — i jeżeli ono więcej sobie zasługuje, — któż po znaczniejszą nie pójdzie nagrodę? — Pragnieniom serca ludzkiego nie masz granicy: ubiegają się

wszyscy o nabycie zdrowia, majątku i sławy; pójdą w rzeczach wszystkich podobnymże sposobem, każdy małżeństwo uważać będzie jako rzecz obojętną nie mogącą zasłużyć, jako nie doskonałą, a któż im za-
broni szukać lepszego?

Beźczeństwo jest cnotą, — ale wszystkich cnót nasiona widzimy w naturze człowieka, a które mniej więcej wzrastają w miarę wychowania: w tym doskonałe miłosierdzie, w owym sprawiedliwość, w jednym mężstwo, w drugim roztropność; a każdy, ile ma wstrętu od zbrodni, tyle ma w sobie skłonności do cnoty. Ale, niech mi kto powie, zaczawszy od pierwszego człowieka, aż do ostatniego narodzić się mającego, jeżeli w onym szeregu rodzaju ludzkiego, było tak szczególne stworzenie, aby czuło skłonność do beźczeństwa? Nie masz więc w naturze tej urojonej cnoty, a zatem to z żadnego względu dobrém być nie może.

Z jakichże to pobudek sprawcy beźczeństwa skrzywdzili tak społeczność? Oto zabobon, pod pozorem religji, chciał wmówić w ludzi, że idąc drogą doskonałego żywota, wszystko ziemskie porzucili dla Boga, i ażeby tém mocniej utwierdzić w tém zamianie społeczeństwo, potępił stan małżeński. Lud, którego nowość uderza, biegł jak za świętymi; wierzył iż wyrzuci z największych rozkoszy, wynieśli się nad ludzi, a więc cudotwórcami być mogą; — i ów wyrok Ewangelji:

„człowiek opuści ojca i matkę a pójdzie za żoną“
 uważanym został za kształt słów próżno brzmiących.—

Ślubować Bogu rzeczy niepodobne, a przynajmniej do wykonania trudne, — jest to podawać się w częste okazje grzechu, jest to żyć w ustawicznej bojaźni, iżby nie skrzywdzić Boga niedotrzymaniem obietnicy, a tak nierozmyślne dzieło, czy może być zasługą? Bezzeństwo jest niegodziwe w człowieku prywatnym, jako człowieku społeczeństwa; jak może być szanowane w księdzu, który równie do wszystkich praw i swobód należy?

Małżeństwo jest stanem łaski, łaska daje ludziom zasługę; odbierać więc ludziom stan łaski, jest to ogółać ich ze sposobności zasługi, a to jest rzeczą niegodziwą.

Łatwo mądrość wasza osądzi, — nie mogę zamilczeć zdania samego Doktora kościoła, który powiada: „In matrimonjo si spectatur viditio dedit, est actus Justitiae sispraecatio prolis ad lubrum Dei, est actus religionis, ideoque actus matrimonii, sunt actus virtutis.“

Proszę tedy Najjaśniejsze stany! pogodzić z tém zdaniem opinię Teologów? Ale nie tu koniec Miłościwy Królu, i N. Stany! wywodów materji: pozwólcie sobie powiedzieć, obchodźmy duchowieństwo zbierając od nich kréski, ale sekretne, za, albo przeciw małżeństwu; młodzi powiedzą jak czują, starzy jak rozumieją, —

Pamiętki. 3

a jeźliby się znalazł głos za bezżeństwem, byłoby to zdanie żywego trupa, który już nie czuje i nie rozumuje.

Odwołuję się do zdania kościoła, że grzech jeden nieskończenie obraża Boga; godziż się aby dla mniemanéj zasługi jednego, tysiąc innych grzeszyło? Niech ginie ta larwa prawdziwéj religji, ten blask fałszywéj cnoty, którym świecą podli łatwowiernych mamiciële; aby zaprowadzonym w obłąkanie odjąć nawet nadzieję powrotu na drogę prawdziwą; niech ginie owa nieroztropna skrzętność w pomnażaniu chwały Boga przez bezżeństwo, — które rodzi: odstępstwa wiary, cudzołóstwa, nierządy i inne zbrodnie, których wspomnienie obraziloby świetność miejsca tego.

Co mówią jeszcze obrońcy bezżeństwa? Oto że godność urzędu kapłana, wymaga stanu bezżennego jako sprawa przyzwoitości; ale niech mi powiedzą za co Ruś ma kapłanów żonatyh? Jedna wiara, jeden ołtarz, połączeni z głową kościoła, — któż tę przeciwność pogodzi..? —

Ty sam Miłościwy Panie! podobno wyrokiem odwiecznym naznaczony jesteś, aby berło twoje, jako laska pasterska, gromadziło trzodę w jedną owczarnię, — w twojém panowaniu stanie się Epoka znakomita w kościele. Ty zniszczysz, aż do korzenia owe niesnaski pomiędzy duchowieństwem ruskiém i łacińskiém, które krwi rozlewu i zamieszek w rzeczypospolitéj były przyczyną; a za to, nie spizowe posągi

i łuki tryumfalne, które częstokroć były wystawiane na dziwowisko i urąganie ludu, ale miliony pokoleń, byłyby żywymi pamiątkami sławy WKMości!

Zarzucają, że władza świecka, nie jest mocną stanowić w materji małżeństwa, ale zdaniem Teologów Małżeństwo, — jest kontraktem cywilnym, a więc z natury swojej do władzy świeckiej należy. Wszędzie więc władza krajowa powinna się trudnić temi związkami, jako będącemi pod bezpieczeństwem i opieką rządową, i jako szczególnie interessującemi dobrze rządny naród.

Staną tu chcący obwinić księdza Orzechowskiego i powiedzą: „za co obierał stan do którego przywiązane jest bezżeństwo? — dobrowolnie przyjętych obowiązków, nie wolno rzucać bezkarnie.“ —

Ale jak to nikczemny zarzut! Pewno że wchodzącemu do praw społeczeństwa jakiego, należy im być posłusznym; ale czyż nie wolno każdemu opuścić tego narodu, którego prawa były mu uciążliwe, lub do wykonania nie podobne? — inaczéj towarzystwo takie byłoby uciążliwym więzieniem, członkowie zaś jego niewolnikami. Urząd k. Orzechowskiego *był* nauczać i ofiarować, — ten wzięty z rąk Biskupa składa nazad, i nie chce ofiarować Bogu jak tylko serce, nie chce nauczać tylko czynić. Odbierzcie mu dar łaski, bo to wasze, ale zostawcie mu dar natury, bo ten jako nieoddzielny od swego *jest* wa Bogu tylko jest winien,

i śmiało wołać będzie pomsty na gwałcicielów porwających mu prawa boskie.

Zna k. Orzechowski, że inaczej musiałby się znajdować w okazji utraty zbawienia; nie chce gasić pragnienia w gnojowicy, mając czyste źródło, — bo zna: że natura dała mu potrzebę, a rozum okazuje mu środki do jej zaspokojenia.

Czuje się k. Orzechowski być okrętem, którego by nawalności łatwo skołatać mogły; stawa tedy u portu, gdzie go prowadzi światło rozumu, bo zna, — że i zwierzęta mają prawo bezpiecznych stanowisk. Porzuca k. Orzechowski stan bezżeństwa, jako stan w którym ustawiczna z ciałem wojna a rzadkie zwycięstwo; widział zdrowie i sławę swoją bliskimi zguby; lęka się nałożnictwa, bo wiedział, że z nałogu nierządnego życia powstać jest nie podobna.

Pewnym jest tego k. Orzechowski, że jako nie pozwalać ludziom uczciwych zarobków, jest to przymuszać ich do kradzieży, tak bronić żon, — jest to pozwalać im nałożnic, a w tém i mądrość Wasza N. Stany środka nie znajdzie.

Najjaśniejszy królu! pamiętaj żeby nie powiedziano, że pod berłem Zygmunta Augusta, nie wolno było obywatelowi być człowiekiem.

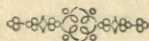
W imię świętych praw natury zaklinam cię Miłociwy Panie! iżbyś pamiętał że dasz eksystencją tej familji, której k. Orzechowski będzie głową, i ile człon-

ków będzie z tego pokolenia, w tylu sercach będziesz miał ołtarze wdzięczności!

Pozwól Najjaśniejszy Panie! przypomnieć sobie, żeśmy widzieli łzy twoje, w podobnej okoliczności; pozwól odnowić ranę, którą wola narodu zadawała sercu pańskiemu WKMości, kiedy cię chciano rozłączyć z najukochańszą małżonką, a panią naszą miłościwą.

Pozwól się na moment porównać z k. Orzechowskim. Miłość purpurą czyli siermięgą odziana, zawsze jest jedna. Na tę więc miłość którą pałasz ku królowej naszój, proszę cię Miłościwy Panie! podaj wielowładną rękę, i nie daj upaść skrzywdzonej niewinności.

Kończę, — pewnym będąc że w tej sprawie rozum i serce podyktują wyrok W. K. Mości. —



K A Z A N I E

na pogrzebie Jana Karola Chodkiewicza, hrabi ze Szklowa i Myszy,
na Bychowie, wojewody Wileńskiego. korony Polskiej przeciw
Osmanowi Sultanowi, W. Ks. L. Hetmana Najwyższego, — zmar-
łego w zamku Chocimskim; miane w Ostrogu, w kościele Farskim,
rp. 1621. dnia 24. Września przez ks. Fajjana Birkowskiego, ka-
nzodzieję Władysława IVgo Króla Polskiego.

Był jako lew w dzielach swoich, — i jako
szczenie lwie ryczące w łowach. —

1. Mach. 3. 4.

Gdy na wojnie z Filistynami, poległ król niezczę-
sny Saul z synem swoim Jonatą; między innemi treny
Dawidowemi były i te: Nie głoscie tej nowiny na prze-
cznicach Askalońskich, by snąc nie uradowały się córki

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Politt.-Wych.

Filistyńskie; by nie uweseliły się córki nieobrzezańców.“ Poległ wielki Hetman nasz, na wojnie przeciwko pogaństwu, w samym obozie: darmoście zataić śmierć jego chcieli szpiegom tureckim; tegoż dnia, niemal téj godziny Osman o niej z wojskiem swém wiedział. Wypadła ta nowina z zamku Chocimskiego do obozu jego pierwój, niż do namiotów naszych, z których niektóre długo o tém nie wiedziały. Jaka radość między Bisurmany była natenczas, kto wypowie? — tak rozumieli że już obóz Polski i Litewski w rękach swoich mają; że już plony z korony i z W. Księstwa zbierają: przetoż prędko to jest 4go dnia, wszystkie siły obrócili, ze wszystkich stron działa narychtowawszy, hufce uszykowawszy przeciwko szancom naszym. Odstąpił samotnie nieprzyjaciel i natenczas od szanców, przelął się umarłego Chodkiewicza: i tak rozumiał, że nie umarł Lew ów w dziełach swoich, który go w szczeniętach swoich ochotnych, i na ten czas pogromił. Wspominajmy mile cuda Pańskie nad nami, a dziękujmy mu za nie: między któremi ten jest niepośledniejszy, że nam dał Hetmana tak dobrego, tak szczęśliwego; od niego bowiem królowie berła, a Hetmani buławy mają. Mówmy o nim w imie Pańskie.

Jan Karol Chodkiewicz wojewoda Wileński, Hetman W. Ks. Litewskiego, i koronny, na wojnę z pogaństwem tureckim i tatarskim wybrany, umarł w zamku Cho-

cimskim roku 1621. dnia 24. Września. Urodził się z ojca kasztelana Wileńskiego, marszałka W. Ks. Litewskiego; z dziadów i pradziadów takich, z których rzadki był, któryby albo buławy hetmańskiej nie nosił, albo stolka senatorkiego nie zasiadał. Matka jego była Krystyna Zborowska, wojewody Krakowskiego córka, siostra braci onych którzy wielkie dygnitarstwa w koronie trzymali; potomek onych senatorów, którzy w pokoju i na wojnie wielmi kwitnęli! Miał od Boga urodę taką, jaką miał mieć wielki hetman: twarz jego surowa na pierwszém wejrzeniu była, majestatu pełna, prawie Marsowa, czoła był wysokiego, nosa orlego, — znak dostojęństwa hetmańskiego. Od tegoż Boga miał bogactwa wielkie, i z domu ojczystego i ze spowinowacenia z domy wielkimi, wziąwszy za małżonkę sobie pierwszą wojewodziankę Podolską, Zofią Mielecką, wielkiego hetmana koronnego córkę, księżnę natenczas Słucką; a potém wojewodziankę Wołyńską, Aleksandra księcia na Ostrogu córkę. Obie te małżonki i familją i wychowaniem, i światobliwością, i obyczajami pobożnemi przezacne były. Nie mógł tak rychło dopaść lat mężkich, jako dopadał dygnitarstw wielkich; prędko podczaszym W. Ks. Litewskiego, prędko hetmanem polnym, panem Żmudzkim, kommissarzem Inflantskim, nakoniec wojewodą Wileńskim został.

Wielkim był w nabożeństwie Chodkiewicz nasz; wiedząc, iż od Pana Boga jest zwycięstwo; przed każdą

potrzebą długo się modliwał, a po zwycięztwie Bogu dzięki czynił. Kilka lat przed śmiercią, na każdą sobotę spowiedź uczyniwszy, Najświętszy Sakrament przyjmował. Zbudował wielkim kosztem w Kretyndze ojcom Bernardynom i kościół i klasztor; w Bychowie kanoniki zakonne fundował, w Żmudzi ojce Jezuity. Spaniałe serce jego wyświadcza, zamysły zawsze wielkie słowa pańskie, budynki wielmożne. Bychów szansem i baszty obwiódł bardzo warownie; w Lachowicach zamek i gmachy, i municje, i Cejkhauzy bogate pobudował. Szczodrym był bardzo, zwłaszcza na ubogie, na ranne; żołnierza dobrego rad widział, temu szatę, owemu konia, drugiemu orężę darował. Wielką miał sławę z ludzkości, zwłaszcza u postronnych i obcych narodów; będąc z natury gniewliwym, nie srożył się nad więźniami; owszém ich uczciwszy, udarowawszy, wypuszczał. Co większa, jako jeden, z hetmanów Rzymskich, tak się z trupem nieprzyjacielskim obchodził. Po zwycięztwie pod Kirholmem, ciała kapitanów niemieckich pozbierawszy, uczynił im pogrzeb zacny, z wielką pompą; przy którym sam był; patrzyła na to Ryga sama, miasto wielkie; szło to w posłuch do cudzych narodów, z wielkiém ich podziwieniem.

Co to był za hetman, niechaj o tém świadczą wojny jego Inflantskie, które on prowadził, miejscami przykremi dla jezior, kałuż, błot, i lasów wielkich; wiele

zamków, ledwie zoczył, zaraz brał, tak, że o nim ona sentencja prawdziwa była: venit, vidit, Deus vincit, — przyszedł, obaczył, Bóg zwyciężył. Wolmaru bez szkody swoich dostał, Parnawską bramę petardą otworzył: Rygi, Dynamuntu, Derptu, Białokamienia, małą garścią ludzi, wielką mądrością hetmańską często bronił. Przed oczyma jego nietylko ziemia, ale i morze drżało, gdy na niem okręty szwedzkie palił. Pogrom którym był gromiony od niego Karol książę Sudermańskie, tyran Szwedzki, więcej zarobił u obcych ludzi na dziwy, niż na wiarę: wspominają podziśdzień niesłychane szczęście jego i męztwo. Wielkie wojsko miał na ten czas Suderman z Szwedów, z Francuzów, z Niemców i z Niderlandów zebrane: za jedną godzinę od małej kupy hetmańskiej, legło ich na placu dziewięć tysięcy. Był tak szczęśliwy przeciwko Szwedom, że i jednę bitwy przeciwko niemu nie wygrali: we wszystkich oni gromieni, a ten na placu zwycięzcą zostawał.

Gdy rokosze nieszczęsne w ojezynie nastąpiły, nie czekał pieniędzy z skarbu, ale własnym swym kosztem i radą wierną, i nieustraszoném sercem przy królu J. M. się opowiedział: i sam, naprzód, gdy upór rokoszowy nie mógł być inaczéj przełomiony, żołnierstwu swemu pod Guzowem kredensował.

Tenże hetman do Moskwy na wojny chodził. Gdy najgorsze czasy były, w ten czas on hetmanił; i gdy

oraz i z zuchwałym konfederackim żołnierzem, i z Moskiewskimi ludźmi przyszło mu się ucierać, chcąc w sławie zostawić ojczyznę i żołnierza w reputacji; uwiódł tak szczęśliwie wojsko, jako się nigdy nie spodziewano. Wprawdzie zazdrość mruzczała na stronie; mruki te słyszał, i nie wiele na nie dbał; pamiętając na ono słowo wielkiego hetmana: „iż wolę jednego syna koronie w całe zostawić, a niż tysiąc nieprzyjaciół zabić:“ i na ono drugie wielkiego mędrca: wieniec ozdobniejszego na głowie nie może nikt nosić, jako ten który zowią: ob cives servatos; to jest, gdy kto swoich szczęśliwie od zguby ochroni. Była druga ekspedycja jego pod stolicę Moskiewską, z królewiczem Władysławem, o której wiele zazdrość mówiła; ale łatwo tę mowę jej mogła uskromić u hetmana Hiszpańskiego odprawa rachunku, który uczynił w senacie przed królem swoim. Zadano mu było że wielkie pieniądze na wojnie wydał, niewiedzieć na co: on karteczkę od szpady wyjmie, na której to czytał. („Na żołnierza tyle wyszło, na szpiegi także wiele: królestwo Neapolitańskie przez Gónzalwa oddane panu mojemu, wyświadcza co się sprawiło.“) Toż może mówić pan Chodkiewicz hetman: „sześćdziesiąt mil księstwa Siewierskiego na dłuż, trzydzieści na szerz, świadczą com sprawił pod stolicą Moskiewską, drugą razą.“ —

Zaprowadziły nas te wojny do Inflant i Moskwy, wróćmy się do obozów naszych pod Chocimem, tam wojnę obaczmy nową, niesłychaną, jakiej przodkowie nasi nie widywali, jakiej kroniki Polskie nie słychały: tam obaczmy bucznego Osmana, a on konie swe nad Eufratem i Nilusem rzekami wychowane, poi w Dniestrowej wodzie: tam obaczmy Dżambergeja Chana Tatarskiego, a ten wszystkie swoje Tatary wygnał z Krymu, i stanął nad Chocimem, i gotów na każdą godzinę w obozy Polskie wpadać, na rozkazanie Sułtana Tureckiego. Tam obaczmy Kantymira z pięcią tysięcy Komunnika, a on się lasami pod obóz nasz przekrada, aby go jako ubiegł, i tuż pod bramę Lubomirską przypada, i fortele swoje traci. Żdziwiły się rzeki nasze, Dniestr, Prut, i od tych nie daleki Dunaj, — gdy tak wielka moc koni, bawołów, mułów, wielbłądów, osłów, przyszła na ich brzegi. Góry Chocimskie zdumiały się bardzo, gdy po grzbietach swych tak wiele gości, nigdy przedtém nie widanych, tętać poczęło: zadrzały pod tak wielom dział burzących, które kule bardzo wielkie (jako głowa były drugie) z siebie wyrzucały. A te poczwórne słonie co tu miały czynić nad Dniestrem? Sułtanowi kwoli przyszły te bestje, aby pompie jego dogodę uczyniły, bembny jego i namioty nosiły, nasze też konie widokiem swym nastraszyły. Więc Antjoch król Grecki, krwią morwy jagody, zajuszał elefanty swoje przeciwko Żydom; a pan

Osman krwią kozacką i siebie i słońce swoje przeciwko Polakom zaprawiał, aby sroższe były, co dalej to więcej. A to co za śnieg nowy, w te gorące dni przykrył góry Chocimskie? z podjazdu moich Haljerów widzę namioty tureckie nad śnieg bielsze, które na trojgu gór stanęły, rozbite tak prędko, jakoby nie namiotami ale śniegiem były, — tak prędko góry przykryły. Ci obozy zataczają, a drudzy z wielkimi hufcami następują; gęste chorągwie widzę, na pozór straszne, śmiało się biorą pod szanę; — potrzeba pewna. Co na ten czas Chodkiewicz nasz? czy przeląkł się tak wielkićmy, która z Azjéj, z Afryki, i z Europy po części wypadła? bynajmniej, — ale uszykowawszy wojsko swoje, według zwyczaju hetmanów dawnych, taką przemowę do rycerstwa uczynił:

„Pole to, na którém oboje wojska stanęły, nie tak słów moich jako rąk waszych potrzebuje, cne rycerstwo! Mnie téż przyrodzenie nie do krasomowstwa sposobilo; więc i lata moje w téj kurzawie obozowej strawione, nie miały czasu zdobywać się na kwiaty owe oratorskie; czas téż ten nie potemu, abym długą jaką przemowę do was czynił: potrzeba w oczach, oto zaraz będzie, na którą dla Rzeczypospolitój i najmilszój ojczyzny naszój zdrowia, krew waszą na szanę ochotnie niesiecie. Bogu memu dziękuję, że mię z rozmaitych niebezpieczeństw wojennych wyrwał, i w tém słabém i chorém zdrowiu, do tego czasu chował;

abym lubo to żyw, J. K. Mci, i zacnej téj Rzeczypospolitej, mógł usłużyć, lubo umarły mógł się zemścić krwie niewinnej Chrześcian pobożnych, i braci mojej, od ręki pogańskiej wylanéj, tu na tém miejscu nieprzyjacielskiém. Mam wielką nadzieję, naprzód w sprawie przyczynie do wojny téj, która zawsze taką jest przeciwko państwu; mam i w cnocie każdego z was, i w prawicy mężnéj, na której zdrowie ojczyzny jest położone. Ani was mają straszyć te namioty, które Turczyn na pompę swą i na marne straszyla oczu waszych rozbił: namioty są, ale ludzi w nich nie masz. Wielbłądowie ci i słońowie w bitwie nie są; łomoki noszą i ciężary na sobie, pod któremi pierwéj padną, a niż was strachu jakiego nabawią. Ta kupa z Azjéj spędzona, tylko kupa i strach ladajaki; niewieściuchowie właśni, delicjami, rozkoszami, szatami jedwabnemi popsowani; skoro ich uszy trąba polska obejdzie, a szelest zbrój waszych na nie padnie; pierzchną pewnie, ani uczynią tak jako potrzeba z Sarmatami, prawdziwymi synami Marsa samego. Przedkowie wasi od zachodu słońca nad Albim rzeką, od wschodu na Dnieprze, żelazne kolumny stawiali, znaki wielkiego i wiecznego państwa swego po wszystkie wieki. Jako trąba da znać, — ochotnie do nieprzyjaciela, panowie Polacy, i Litewscy! pomniąc na sławę ojczystą. Jesteśmy w ziemi nieprzyjacielskiej, otoczeni ystrą rzeką, Turków i Tatarów wielkie hufce około

stań, uciekać trudno, by nie wiem jakiemu zającowi. Ma tu mąż dobry plac wielki, i okazją do nabycia wielkiej i pamiętnej sławy: ma i bojaźliwy (jakich nie tuszę aby co było) pogodę otrząsnąć z strachów serce, animusz w cnotę przemienić. Śmiałemu, niechaj roście serce z miłości do Boga i ojczyzny. Ty, o najwyższa sprawiedliwości, i potęgo! która królom berła dajesz, i wszystkim bojownikom ziemskim zwycięstwa; powstań, o Boże! przeciwko wierutnym nieprzyjaciółom imienia Twego świętego; pohamuj potustę za grzechy nasze, a niezmierzonej potęgi Twojej palcem, pogrom te pogańskie kupy, i okrutne te zbrodnie bisurmańskie w niwecz obróć!“ —

„Podobny lwu w dziełach swoich.“ Umarłe lwięta ryk lwa ożywia, mówi Ś. Epifaniusz: ta mowa hetmana naszego, wielkie rzeczy zrobiła; z bojaźliwych mężne, z baranków lwy przemieniła. Proroctwo było z Izajasza proroka: „Mieszkać będzie wilk z barankiem, i jednoż legowisko będzie miał lampart z kozłędem. Ciołek, i lew, i owca wespół mieszkać będą, i dziecię małe ich pozenie. Cielec i niedźwiedź na jednéże pasczy będą, oraz z sobą odpoczywać będą ich szczenięta: a lew jako wół słomę jeść będzie.“ — Coś ja innego widzę na wojnie Chocimskiej: wojował baranek z okrutnymi wilkami, którzy tak wiele królestw Chrześciańskich pożarli; na jednémże polu leżał lampart Azjatycki, z nędznym Kozakiem, jako kozłędem niejakiem;

lew on okrutny pojednykował z barankiem nędznym; a lada chłopie, lada wyrostek miał sto serca, że one bohaterzy wielkie, tłuste, brodate, Janczary, jako niedźwiedzie niejaki zaganiał do taborów ichże własnych. Przy narodzeniu Pana i Zbawiciela naszego, dziecie malutkie ledwie od piersi odsadzone, ściągnęło rękę swoją do maclochu zmije, i do jamy bazyliżkowej. Takież ja dzieci widzę w obozie moim, którzy śmiało raz i drugi weszli do jam tych bazyliżków tureckich; plony wielkie i bogate bestjom odejmowali; samych zabijali; wszystkich strachu i bojaźni wielkiej nakarmiali. „Serce królewskie, w rękach Bożych jest,“ mówi mędrzec: wszyscy Chrześcianie na królestwo są jeszcze na chrzcie pomaszczeni, (wyznawają to oni senatorowie przed majestatem Bożym upadający, pieśń nową śpiewający: „poczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem, i kapłanami: i królować będziemy na ziemi.“) Co za dziw, że tak mężnie poczynali sobie przeciwko niewolnikom szatańskim, przeciwko brańcom swój woli cielesnej, i rozkoszy tego świata. — „Podobny Lwu w dziełach swoich.“ Lew, gdy gwałt jaki wielki, któremu podołać nie może ani umie, na się widzi; odstęp czyni, ale obyczajny: pazury albowiem ostre w łapy pokryje, żeby śladu po sobie nie zostawił, łowczemu pozad ślakującemu, do tego zlekka ustępuje, gotów z nieprzyjacielem czynić i na ustępie. Podobny był lwu Chodkiewicz nasz z tój miary: zwołał był, chorym będąc

bardzo, do namiotu swego wszystkiego rycerstwa, i nad spódziewanie wszystkich, taką do nich przemowę uczynił, na łożu się o wezglowie sparsłszy: „Że uporczywie wojnę tę prowadzić chce Osman, wszyscy na oko widzicie, jako odpadamy od koni dla niedostatku stawy; jako nam wiele ludzi odbywa przez choroby ustawiczne, które się w wojsku zagaściły, i to nie tajno każdemu z was. Nędze coraz to więcej przybywa, a żółd zatrzymany P. Bóg wie kiedy płacony będzie, posiłków nowych darmo oczekiwamy; ponieważ o królu JMci i o pospolitém ruszeniu powiatów, jeszcze żadnej wiadomości nie mamy. Porwać się na nieprzyjaciela, z tak umniejszoném wojskiem i nadtyraném, niebezpieczno; zwłaszcza gdy nam na koniach schodzi. Czekać następu tureckiego tak często na szance, nie jest bezpieczna; prochu nam nie staje do dział. Terazby nam pomyśleć, i rad będę słyssał sentencje wasze z strony odwrotu. Piastujemy na rękach naszych dostojenstwo i zdrowie Władysława Krolewica J. M. to aby wcale zachowane być mogło, moje zdanie jest, abyśmy ta borem raczej a nie rozsypką złąd ustępowali.“ Ledwie to wyrzekł, — umilkł, i oczyma po wszystkich rzucił, w każdym serca upatrując z powierzchownych postępków. Znać było lwa w tój ceremonji jego; ustęp mowny czynił, ale jako lew, śladu uciekania żadnego nie zostawując, aby wybaczył serca i umysły rycerskie w tój trwodze. Jakoż wybaczył bardzo dobrze; bo żołnierz

wszystek zdumiawszy się na mowę jego taką, którą nigdy od Chodkiewicza słyszana nie była przedtém, okrzyk jednostajny uczynił: „Gardła nasze wolimy za ojczyznę położyć, a niż z taką hańbą ztąd uchodzić! Każ nam w ognie, każ na pewną śmierć, tam raczej pójdziemy ochotnie; poznasz że nam uczciwe, miłe więcej niż zdrowie; a w tym razie, na tym placu, gdzie znać człowieka rycerskiego, na co się przysięga Bogu obowiązujemy.“ — Takoz okrzyk i przysięgę Sajdaczny z swoimi rotmistrzami kozackimi uczynił, i piędźią z obozu nie odstępować, ażby wojna lubo śmiercią, lubo zwycięstwem dokończona była. Rad temu okrzykowi był wielki hetman nasz; i krótką radę z pany komissarzami uczyniwszy, znowu do wojska mówić począł te słowa:

„Jednostajne te głosy wasze na obronę najmilszej ojczyzny podniesione, piersi niezwyciężone cnych rycerzów; rad widzę, rad słyszę. Widzi Bóg, który wszystko widzi, jako mię chęci wasze i gorące oświadczenia w tej chorobie podźwignęły. Znowu siły biore, znowu żyję, gdy się odmładza kwiat Rzeczypospolitej mojej, w starodawniej chwale przodków naszych. Bożeć zdarz wszystko dobrze; żołnierzu mój Polski i Litewski! pierwój mię duch mój, w tych bólach utrapiony, odbieży, a niż ja odbiegę zamysłów twoich. Pana Boga wzięwszy na pomoc, o którego święte i wszystkim mocarstwem straszne imię czynimy; za powodném szczę-

ściem, a cnotą waszą, rad bardzo pójde przed wami, by i konając, tam kędy mię ojczyzny mojej potrzeba zażenie. A żebyście nie rozumieli, zem ja, albo że pp. Komissarze niewdzięcznymi są podług waszych (acz potomny widok każdemu z was ozdobę swą odda; aż niebo żołd nagotuje) pewnie Rzeczpospolita nasza (zachowali mię Bóg przy zdrowiu po téj wojnie) na zasługi wasze pomnieć będzie; i łaska króla J. M. pana naszego, każdemu z was przystojne kontentacje obmyśli. I my lubo prawem obowiązani, względ mając na całość ojczyzny; bierzemy to na się, aby wam trzy ćwierci płacone były, jako kto pod chorągiew przyszedł. Na co wiarę naszą obowiązujemy, obiecując wam pewną zapłatę i nagrodę.“ — Póty wielki hetman, — jako lew odstępujący, a ślad swój pokrywający; owszém, ledwie co począł, zaraz się nazad wracający na zgubę myśliwców przeklętych.

Koło zaraz rycerskie tuż pod namiotem hetmańskim stanęło, i podniosło święte braterstwo, aby żaden żadnego nie odstępował, żaden nie uciekał: kłoby takim był, aby na szablach był rozniesiony. Tu lepiej umrzeć, tu czekać ostatnich kresów raczej, a niż uchodzić ztąd, a niż taborem wędrować, a niż chorągwi odbiegać. Kozaków Zaporozskich ta mowa hetmańska bardzo przejęła; przyszłej nocy zaraz wpadło ich ośm tysięcy do obozu tureckiego, na stanowisko Karakasza Baszy Budzyńskiego. Ciemna noc wzbyt była, ale mołojcom widna:

padli na obóz poblizszy; w którym Turki pokłowszy koni, wielbłądów, które przysły niedawno były z Karakasz-Baszą, nabrali moc wielką; do tego chorągiew czerwoną, prześwietną, i rynsztunki jego inne bogate wynieśli; i z tém wszystkiém cało do taboru swego przysli. Nie myśleli ei taborem uchodzić, którzy tak fortelnie i śmiało na tureckie namioty następowali.

„Był jako lew w dziełach swoich.“ — Piszą o Achillesie mężnym Greczynie, iż od Chirona mistrza swego chowany był i karmiony szpikiem lwim, czasem i jelenim, mleko to jego było, za którym pospolicie obyczaje na wychowauca następują. Urosł przeto w wielkiem męztwie Achilles, i był jako szczenie lwie w dziełach swoich; był i prędkim bardzo w biegu; ta prędkość od jeleni przyrodna mu była. O potrawach Achillesowych wiara niechaj przy autorach zostaje. O Chodkiewiczzu hetmanie moim to mogę powiedzieć, iż lwem i jeleniem był: karmiony lwem przeto, iż nie było tego nieprzyjaciela, którego by się miał być przeleknąć. Narazał się na działa tureckie, które za kilka godzin kilkanaście set kul wyrzucały; sam z chorągwią swoją na czoło prawie szyku tureckiego poskoczył, i one nadętość pogańską uskromił. Sromotnie wojsko wielkie tureckie, od kilku rot naszych wsparte, uciekało, chorągwi i szyków swych zapomniawszy, biegli jako nie wdzięczni posłowie do swego Osmana, opowiadając przed nim haniebną klęskę swoją, i wrózkę straszną

zguby państwa Ottomańskiego. Co naprzędniejszy żołnierz turecki natenczas poległ, i trupem swym okrył pola Chocimskie: zbierano ich potem w nocy z pochodniami i tam i sam, ciała zwłaszcza tych przedniejszych szukając na pobojowisku, i do obozu zawożono.

Karmiony był i jelenim szpikiem nowy Achilles nasz, nie przeto aby prędkonogim był jakim, jako tamten Greczyn, ale aby z młodości swój bojaźni Bożej nawykł; za którą wszystko szczęście pochodzi. Skoro się dowiedział o szalonym gniewie Osmana okrutnego, i o mowach jego głupich przeciwko Bogu i dobrym obyczajom, mawiał z ruska: „Sierdzita sobaka, wółkom strawa.“ Wróżka to była na tyrana, który w pół roku po wojnie potem, okrutnie od swoich, jako sobaka od wilków jest zadawiony. Jako się sam Pana Boga bał, i szczęście swoje wszystko na nim pokładał, z wielu miar poznawać możemy, najwięcej z onej: Gdy Zaporozscy mołojcy wpadli nad wieczorem do obozów tureckich, działa rąbali, Turków do Dniestru tłumy wielkie naganiłi; słał a słał Sajdaczny hetman Kozacki, aby się z chorągwiami hetman wielki ruszył do nich na positek. Ochota wszystkich wzruszona była; tylko było rozkazać, wnetby wszystko wojsko stanęło pod taborami pogańskimi. Nie chciał takiej kostki rzucić, ani płonnej nadzieje, nicoszacowanym kosztem kupować: „Nie umiem w nocy wojować; nie ruszę z sprawy wojska mego.“ Zatem westchnawszy ciężko

i łzami się zalawszy, oczy w niebo wlepiwszy, wielkiem gronem rycerstwa otoczony tak mówić począł:

„O Boże wszechmogący, rządco najwyższy świata i ludzi! u Ciebie w rękę potęga, u Ciebie państwo, u Ciebie wojna: kogo Ty pod słońcem wyniesiesz, — ten wielki; z Twojej ręki idą wojny, klęski, zwycięstwa; według woli Twojej niezbrojny, karaceny bierze na się mocne; Ty z niewojennych ludzi, wojenne czynisz; Ty nadętych tłumisz; Ty wynosisz pokornych, Ty bojaźliwym serca dodajesz, Ty straszysz wojska, lubo trwóg przyczyny nie mają. Ty (że tak przed tobą i majestatem Twoim, jak nikczemny proch rzekę) z nas sobie igrzysko czynisz, jakie raczysz. Dziękuję majestatowi najświętszemu Twemu za te nowiny: znam opatrzność Twoją nad ojczyzną moją, tykam się prawie ręką dobrodziejstw Twoich. Użyczaj ich jakoś począł Panie, zasromaj czoła pogańskie zelżywościami, a chwałę Chrześcijańską, chwałę własną Twoją, pomnażaj: niechaj będzie imie Twoje w nas poświęcone, o Panie wojsk, i hetmanie Najwyższy! —

On także suplikacje do nieba podaje, któremi oświadczał bojaźń swoją do Pana Boga: a Zaporowszczykowie wszystek obóz pogański trwogą napełnili, wszystkie tureckie ordynki pomieszały: sam Osman, który jako Antjoch bezecny, rozumiał że niebem władał, górom i morzom rozkazywał; który mniemał że się mu nikt nie oprze, wtenczas doznał strachem zdjęty, że nie masz

na tym świecie nie tak potężnego, coby niebezpieczeństwa nie mogło ucierpieć od słabiuchnej jakiej kreatury. Lew mężna bestja, ten się koguta boi; słoń okrutna, ten się prosięcia lęka. Uderzył tedy, jako niewieścisko niejakię w lamenty Osman, gdy się téj wrzawy lękać począł. Taka pospolicie hardość bywa: gniewa się i płacze, zwłaszcza w dzieciuchu tym tureckim, nie dawno od mamek odsadzonym, i znowu trzebieńcom i błaznom powierzonym, z któremi przebywał ustawicznie.

„Podobny był lwu w dziełach swoich.“ — O lwie napisał mędrzec: „Lew, między bestjami najmężniejszy, wstętu żadnego się nie przelęknie.“ Czy nie lwie serce było w hetmanie naszym? byłże który nieprzyjaciel na świecie tak srogi koronie i W. Ks. Litewskiemu, któryby miał strach uczynić w oczach lwa tego? z kości lwich, że twarde są, jako z krzemienia ogień krzeszą: nie z kości jego po których sobie Chodkiewicz krzesać nie dał, i żeby nie krzesano, przezacny pogrzeb ich w Ostrogu od najmilszej małżonki jego, to sprawił: ale z serca, ale z oczu, i z twarzy samego, ognie właśnie wypadały, gdy albo heretyki zamorskie, albo zdrajce moskiewskie, albo bisurmańskie hufce gromił. Śmiały jeleni gdy się porwie za lwem do bitwy, śmieli i ciurowie i Kozaczkowie prawie nadzy, byli gdy za buławą jego następowali. O Judzie Machabejskim napisano: „I gonił niezbożnych, szukając ich; i którzy miesza li ludem jego, tych płomieniami spalił:

I odpędzeni są nieprzyjaciele jego dla strachu, który od niego był; i wszyscy robotnicy nieprawości potrwożeni są: i wykierowane jest zdrowie w rękę jego. I gromił wielu królów, i cieszył Jakóbowe plemię w dziełach swoich, i na wieki pamięć jego w błogosławieństwie. I chodził po miastach Judzkich, i wygubił niezbożnych z nich, i odwrócił gniew od Izraela. I rozślawione jest imię jego aż do granic ziemi: i zgromadził do kupy ginących.“ —

Dajmy te wszystkie słowa hetmanowi naszemu, bo mu bardzo dobrze służą. Niezbożny, nieposłuszny żołnierz, nie zagrzał miejsca w obozie jego, skarany był prędko: jako czego kto był godzien, to odniósł. W obozie łotrzyk jeden, na ubogie Chocimiany, dekret jakoby od niego przyniósł, aby jako zdrajcy byli zabijani i w Dniestr rzucani. Przeprowowała się na ten czas piechota Niemiecka, rozumiała że prawda, i zabijano ubogie one ludzie pod tym mandatem. „hetman rozkazuje wszystkich wysiec.“ Nie rychło to przyszło do uszu hetmańskich, szukał tego zbrodnia, i zaraz na témże miejscu obwiesić go rozkazał. Okręty szwedzkie, które nietylko morzem Inflantskiém, ale i ludem naszym mieszały, w płomienie obracał, kiedy chciał. Uciekali nieprzyjaciele jego, bojąc się go, daleko: zdrajca, robotnik nieprawości trwożył się bardzo, nie raz ten z wielkiej toni wrywał ojczyznę miłą, zdrowie jój na swych rękach piastując. Tyranów wielu ten gromił, którzy

Pamiętki. 5

osobami swemi narażali się nań, jako Michała cara Moskiewskiego, który na miejsce najjaśniejszego Władysława królewicza Polskiego, wybranego od wszystkich stanów na monarchę Moskiewskiego, jako krzywoprzysięzca nastąpił. Gromił Karła (Karola) Sudermańskie książe, który jako rebellizant i niesprawiedliwy stryj, panu swemu i synowcowi królestwo odejmował. Gromił nakoniec tyrana Azji Osmana okrutnego, którego zamysły były nietylko Polską koronę z głowy pana naszego K. J. M. Zygmunta III. rzucić, ale przez niemiecką ziemię prosto iść do Włoch, i państwa wszystkie Chrześcijańskie połupić. Pamięć tedy jego w błogosławieństwie będzie u wszystkiego chrześcijaństwa, zwłaszcza katolickiego; albowiem ucieszył nie raz, nie dwa, plemię wiernych Bożych dziełami swojemi. Sykstus V. papież, bandyty z ojczyzny Piotra Ś. zniósłszy, wziął sobie za symbolum albo za herb lwa, w łapie pochodnię trzymającego; na górze lew stoi, a wilcy od góry uciekają. Bierz toż symbolum, wielki hetmanie, ode mnie: ale miasto pochodni, trzymaj buławę, lwie mężny! przed którą tak wiele wilków drapieżnych uciekało; nie tylko tych którzy się we Szwecji rodzili, nie tylko tych którzy doma dostojenstwo króla JMci targali, ale i tamtych, którzy w Moskwie, ale i tamtych którzy w Azji z wielkimi kupami na Podole byli wtargnęli. By się teraz ta twoja buława z grobu twego ukazała, ten panek szwedzki, ten Gustaw mówię,

złożyłby prędko, i nie takby się srożył po pustkach Inflantskich; aniby rozciągał proporców tak szeroko między Ryżanami, i pod Berzami. Nie masz Chodkiewicza, nie masz lwa, któryby w oczy tym wilkom przeklętym wejrzał, i utrapione zamki Inflantskie oswobodził.

„Podobnym był lwu w dziełach swoich.“ Zabił lwa Samson, w kilka dni potém w paszczęce jego miód słodki znalazł, i ztąd ona gadka urosła: „z pożerającego wyszedł pokarm, a z męznego wyszła słodkość.“ Te słowa dajmy (a przystojnie damy) lwu naszemu, hetmanowi wielkiemu, zwłaszcza natenczas, gdy w obozie umarł, śmiercią nad Samsona mężniejszą (bo i Samsona zwyciężyła) zniesiony. Po śmierci jego a za nie wyszedł pokarm, a za nie wyszła słodkość pokojowa tak miła i tak wdzięczna? Przymierza tyran okrutny od Polaków po śmierci hetmańskiej zebrał: nie byli od tego nasi, by jedno pokój niewolą, albo daniną jaką nie był przysmrodzony. Targował przez hospodary wołoskie Wezer Azames imieniem pana swego te daniny: skoro mu nie szły targi, sam do siebie panów komissarzy zawoławszy, z nimi mówić począł: „Osman pan mój zamieszka w obozie aż do świętego Dymitra, to jest do środka Listopada, a w Wołoskiej ziemi zimować będzie; tym czasem Nahajskie, Krymskie, Białogrodzkie i Dobruckie Tatary w zagony do Polski rozpuści; przyda do nich Multańskie i Europejskie Turki, a tym rozkaże aby włości Polskie, bez przestanku“

przez całą zimę plondrowali, i Osmanowi, który na wiosnę zebrawszy wielkie wojska z Afryki i z obojga Azij, chce wtargnąć do korony, łatwiejszą drogę utowrowali.“ Tu przestał Wezer Azames, a zaraz wlepił oczy w posły, przypatrując się jestom ich; ażeby ich więcej ustraszył, dał im wolność wyjazdu kiedy zechą z obozu do swoich. Dwaj byli komissarze: Stanisław Żorawiński, i Jakób Sobieski, starosta Krasnostawski. Wielkiego, a prawie lwiego serca trzeba było tym posłom: mieli także z łaski Bożej, które wzięli ze lwa niedawno zmarłego, hetmana swego. Słuchajcie jako odpowiada jeden z nich Stanisław Żorawiński kasztelan Bełski; skromnie prawdzie jako poseł, ale jako żołnierz serdecznie:

„Spólnie szczęście w tej bitwie mamy, a do tego nie wiemy na którą się stronę obróci: zwycięztwem Pan Bóg włada, nie widzę jeszcze przyczyny, i dla czego tak huczno Turcy, i dla czego bać się mają Polacy. Naród Polski do wolności urodzony, wolności przyuczony, woli przyjsdź na hak ostatni, a niż karki swe swobodne po tak wiele set lat, jarzmu tureckiemu podać, i sromotną dań z głów swych komu dawać.“

Porwali się potem oraz zaraz oba, i żegnając Wezer Azema, dziękowali, iż dotrzymał słowa zwyczajnego i wiary wszystkim narodom, w całe posłów zachowawszy i odesławszy. Zdumieje się Wezer widząc, że posłów nie ustraszył, porwał za rękę obu łaskawie,

i do zawarcia traktatów przedź się skłonił. I tak z obu stron; on który pożerał narody, naród nasz swobodny zostawił; za pokarm im swobodę zostawiwszy: a z mężnego onego lwa, którego dzieła wielkie wylęły mnóstwo takich lwiat, mężne odpowiedzi wyszły, które do zdumiewania dumne obozy poruszyły.

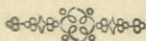
Juda Machabejczyk, wielki hetman Izraelski, gdy powstał, miał pomoc od wszystkiej braci swojej, i od wszystkich, którzy się przywiązali byli do ojca jego, i wojowali wojnę Izraelską z weselem. Takż był Karol Chodkiewicz wielki hetman nasz; gdy powstał, a do Dniestru przybył, od wszystkich braci swych wziął posiłek. Sam król J. Mć jedyne oczekiwanie i nadzieje korony, przyjeżdżał na posiłek do niego, wszystko rycerstwo koronne i Litewskie z sobą poruszywszy, gdy za Dniestr pod Chocimem wojsko przeszło, wielkie wesele opanowało serca wszystkich: tuszyli sobie dobrze na górach onych, po których obóz swój rozłożyli. Chorągwie same, krzyżami namalowane, zdały się iść w ziemię Wołoską, i wołać wyciągnawszy ręce do nieba o pomstę z tak wielu krwi onych Polaków rozlanėj. Nigdy Wołoska ziemia z taką radością witana nie była, jako na ten czas: bano się jěj, jako niegdy Francuzowie Włoskiej ziemi, żeby nie była grobowcem ich wszystkich, jako niegdy za Olbrechta króla Polskiego. Każdy z nich opłókać chciał sławę przykurzoną przez świeżą porażkę; ten brata, ten ojca, ten przyjaciela

swego śmierci żałując, o pomście z nieprzyjaciela mocno zamyślając. Wszystkiemu temu powodem był hetman nasz wielki, który acz chory na ciele, ale na sercu żywy; mężny jako lew niejaki, Marsowi podobny, przejeżdżał się po wojsku, wszystkim serca i ochoty dodawający.

„I rozszerzył chwałę ludu swojego, i oblokł na się pancerz jako olbrzym, i przypasał do boku oręża wojenne swoje, i bronił obozu mieczem swoim:“ — to o hetmanie Izraelskim pisarz święty. Możem te słowa dać i naszemu, który jako olbrzym waleczny, wyjechał przeciwko tyranowi tureckiemu, i obronił obozów szablą swoją. Nie śmiał na tę szablę ani pojrzyć Tatare bezecny, zdaleka tylko na nią wołał, trzaskał, bił w sajdaki swoje; uciekał przed nią i Turczyn, i jako najprędzej za Dunaj pomykał.

Takie, tak wielkie rzeczy sprawiwszy, przy dziełach własnych swoich, ledwie że nie na koniu, zmarł hetman nasz. Na grobie jego położymy taki nagrobek, jaki położyli Izraelczycy swojemu hetmanowi: „*Quomodo cecidit potens, qui salrum faciebat populum Israel?* — Jakoż to upadł mocarz, który w zdrowiu zachowywał lud Izraelski?“ — Odszedłeś od nas, Chodkiewiczu! już cię nie widzą obozy nasze, gdy wojska szykujesz, gdy jako lew śpiący, otworzyście jednak oczy mający, we zbroi objeżdżasz straż i posłuchy w nocy: już wiedzą zamorszczykowie i Bisurmańscy żeś poległ.

Mam za to iż za przeważne posługi twoje, przyjęty jesteś do nieba: patrzasz ztamtąd na kłopoty nasze, których w niebie nie masz, a jest pełno na ziemi, ratuj nas modlitwami. Co jeśli jeszcze w zatrzymaniu jakim czyszczowém jesteś, wypłacając dług sprawiedliwości Bożej, która żadnego grzechu bez karania nie puści: uderzmy w niebo modlitwami gorącemi, aby otworzyło bramy swoje duszy tej zacnej, i przyjęło ją do towarzystwa aniołów i dusz świętych. —



Faint, illegible text at the top of the page, possibly bleed-through from the reverse side.

1878

M O W A

przy obchodzie setnej rocznicy Zwycięstwa pod Wiedniem, do uczącej się młodzi w szkołach Warszawskich Księży Pijarów, miana przez ks. Filipa Nerjusza Golańskiego, nauczyciela wymowy w tychże szkołach, r. 1783.

Quid Reipublicae utilius, quam praeclara fortium Virorum facinora et civilia et bellica, in perpetua hominum memoria versari? Quod ea res et ad bene merendum de Republica, velut acer quidam stimulus incitat atque impellit plurimos, et magnam exemplorum vim et copiam praebet, partim ad virtutis amorem, partim ad bene consulendum atque e Reipublicae commodo. —

Martinus Plixnensis, de Scholis.

Przywodzić na pamięć chwalebne wielkich mężów przykłady, godne naśladowania ich cnoty wdzięcznie spominać; powinnością jest dobrego obywatela i honor

kochającego człowieka. Dzieje ludzkie, jak niezatartą cechą występki znaczą; tak cnotliwe i użyteczne sprawy, najpóźniejszej potomności na wzór przesyłają. W rzędzie tych wielkich mężów, pierwsze jest miejsce dla królów. Ich albowiem cnoty i błędy prędkiej w oczy wpadają, a mocniej tkwią w myśli. Znakomite zaś i wielkie dzieła, szczególniejszy rodzaj czci i uwielbienia przynoszą. Wymiarem ich sławy, są pożytki przez nie na społeczność spływające. Winne jest chwalebne prawdziwym bohaterom, to jest rzetelne cnotcie i sprawiedliwości świadectwo.

Nie wygasła w synach ojczyzny, starożytniej sławy Polskiej pamięć, trjumfom Oswobodziciela Wiednia, Obrońcy Chrześcijaństwa, Piasta naszego króla Jana III. dzień dzisiejszy poświęciła. Pełnym wdzięczności sercem, jednego z najważniejszych w świecie zwycięztwa, obchodząc stuletnim czasu biegiem zajęty okres; niesiemy winny hołd pamięci tego Zwycięzcy, którego imie w powszechnym uwielbieniu zostaje.

Najwyższa nad edukacją narodową zwierzchność, kochając sławę Narodu, a chcąc obywatelom ukazać, jak chwalebni byli ich ojcowie; przypomina okoliczność szacunku tej krwi, która w nas płynie. Tak dzieło edukacji nie tylko mądrymi ustawami się stwierdza; lecz się i wielkimi, wielkich przodków gruntuje przykłady. Wizerunek cnoty nigdy być bez pożytku nie może.

Walecznym bohaterom, kochającym ojczyznę obywatelom, przezornym w radzie, szczęśliwym na wojnie, nie spracowanym w obozie gorliwym o majestat i Narodu powagę; wiele się od nas należy. Im większą zaś z ich śmiertelności szkodę obywatel ponosi; tym się chwalebniejsza ich pamięć, po wszystkie wieki odnawia. Praca ich męztwo i gorliwość, gdyby równe w potomkach ku naśladowaniu wydawały wzory; uprzędziłoby się ten los, który Naród uciska. Bliżsi następcy walecznych przodków, biorąc ten zaszczyt w dziedzictwie, — nie utrzymywali w działaniu. Dzisiaj, pasmem połączonych z sobą okoliczności, ich dzieł i pracy owoce, wydarte z rąk naszych widzimy: na dawną chwałę Polaków, jako na daleki cień oglądając.

Religja ku Bogu; wierność ku panującemu, miłość ku ojczyźnie, unikanie od zbytku, sprawiedliwość w towarzystwie; stateczność w męztwie, ustawiczność pracy, wzgarda podłego interessu, upatrywanie w szczęściu publiczném szczęśliwości prywatnej; tę Rzeczpospolitą z nieznaczących początków, (jak każde zwyczajnie państwo) obszerną uczyniły: obywatelów enotliwych a oraz chwalebnych. Z tych obrona i pomyślność wszelka, jako z czystego źródła dla ojczyzny wypływa.

Młodzi obywatele! to jest wyobrażenie prawdziwej cnoty i sławy, które serce wasze prostować i do najpiękniejszych czynów nawodzić powinno.

Możemyż jaśniejszy widok chwały Polskiej okazać, albo znakomitszy przykład męztwa i gorliwości przodków naszych wystawić, jako czeząc uroczystém wspomnieniem a dziękczynieniem Panu zastępów, stuletnią zwycięstwa Wiedeńskiego pamiątkę? które uwieńczając nieśmiertelne króla Polaka Jana III. imię; najpiękniejszą jest cechą dawniej sławy Polskiej. Połączył ten niezrównany bohater rycerskiego ducha, z obywatelskimi cnotami i zasłużył na wiekopomną sławę: bo umiał na nią pracować. Przywiązanie jego do ojczyzny, zasadą było męztwa jego; skutkiem zaś najchwalebniejszym, — obrona i zaszczyt Narodu. Został chwalebny zwycięzcą w świecie, cnotliwym będąc obywatelem w narodzie. Przykład jego wzorem jest dla obywatelów, stawszy się niegdyś dla ojczyzny pomocą. Ani można wspomnieć na dzieła i chwałę jego, żeby oraz nieuczynić wyobrażenia, jakimi stopniami jój doszedł.

Wielka sława, osóliwie téż wojowników, których laury téż wiele kosztują, nie jest zawsze dobrą i chwalebnią sławą. Bywa to częstokroć że nagradzając rzeczywistość pozorem, zowią ludzie niebacznie to wspinałém imieniem i pamiątką, co jest tylko sławną próżnością; i dobrzeby było, żeby próżnością narodowi ludzkiemu nie szkodliwą. Niesprawiedliwość, co żałośniejsza, szczęśliwie dopiętą, ambicją orężem ugruntowaną, podłość i okrucieństwo, blaskiem fortuny otoczone; za przednią rycerzów poczytują zaletę. Właśnie

jakby mogło się to w chwalebną przeistoczyć pamiątkę, co jest wiekującym niekiedy zniszczonego narodu ludzkiego podaniem. Nie takiej potrzeba pamiątki, ażeby ludziom słodka być mogła, aby była potomkom nauką i godną prawdziwej chwały. Nie takiej u potomności szukali ci, którzy i prawdziwie o niej sądzili, i sami zostawili prawdziwą.

Zwycięzca, jeżeli jest ludzki i czuły, musi sam nieraz łzami skropić te miejsca, na których nasiono wawrzynów swoich znajduje. Pomartwiałe tych zwłoki, których przed jakimś czasem gromadnie uszykowanych uważał; smutnym być muszą i dla samego zwycięzcy widokiem. Owych, którzy własne państwo i ziemiaków zniszczyli, ażeby cudze zawojowali krainy, i ugruntowali moc swoją, poczyniwszy tysiącami nędznych i nieszczęśliwych; samo wspomnienie wskrós człowieka serce przeraża. Gdzie interes, zemsta lub prywata jednej osoby, tak wiele ludzi, zimną krwią i spokojnie na ognie wystawia; tam sława nie miła czułem sercu, i nie obywatelska wynika. Obrzydłe panowanie i uciążliwa na głowie obywatela korona, gdy — ażeby ją zdobyła, tysiąc ludzi, których użyteczniejsze byłoby życie, skonało!

Obrona ojczystego kraju w potrzebie, oswobodzenie ziemiaków z nieszczęścia, wsparcie sąsiadów w ucisku; ma za powód — sprawiedliwość, a chwałę na szczęśliwości wielu zasadzoną. Takie dzieła, są prawdziwego

bohatera dziełami. Takim zwycięzcom, we wszystkich wiekach i narodach, co tylko może być dowodów wdzięczności i chwały, wyrządzano: sądząc jakoby ich Bóg zsyłał na ziemię, dla pomocy i chwały narodu ludzkiego.

Po wielkich owych mężach i gorliwych ojczyzny miłośnikach: Tarnowskich, Zamojskich, Chodkiewiczach, Wiśniowieckich, Lubomirskich, Potockich, Czarneckich i tylu innych w dziejach naszych żyjących; okazał się narodowi i światu całemu Jan III. Sobieski: który, i tamtych odziedziczył chwałę, i wiele nowój przy pomocy krajowi, dla ojczyzny przyczynił. Był nieprzełamaną tarczą, kraj zasłaniającą od zgrai nie sytój krwi i dobra naszego pohańców.

Gdy wszystko zgola, ostatniem krajowi groziło zniszczeniem, kiedy po tylekroć zrabowano miasta, wsie popalono, wypędzeni z swych siedlisk mieszkańce, bujne owe niwy odłogiem leżące, najpiękniejsze prowincje smutną z siebie postać i okropny widok spustoszenia sprawiały; waleczny Sobieskiego oręż, dzikie nieprzyjaciela w srogości zapędy, znamienitóm nader męztwem i pomyślnością dla ojczyzny wstrzymał.

W owe to najfatalniejsze czasy, które się aż do owego wieku Polsce nie przytrafiły; gdzie rozjuszona wściekłość, prawem mocnej potęgi, oddawała nam, za zadane od nas klęski; był w narodzie bohater, który bronił ojczyzny. Kiedy razem i wiarołomność Kozaków,

i chciwość Tatarów, i niechęć Moskiewska, i zemsta Szweda, i duma Siedmiogrodzanina; całą moc swoją na złupienie królestwa i rozerwanie onego wywarły, a nieszczęście krajowe, na zgubę się téj Rzeczypospolitéj, wraz z obcemi mocarstwy sprzysięgło: Sobieski na ten czas z inszymi wojownikami Polskimi, wszędzie się w męźnej obronie, dzielił nieśmiertelną chwałą.

Były klęski: były i zwycięstwa. Wiele nas wprawdzie kosztowały, ale się nie inaczej nabywać zwykły. Drogo je i sam wielki Sobieski opłacać musiał. W potrzebie z Tatarami, rodzzonego brata swego Marka utracił: który z wyborem trzechset szlachetnych młodzianów, wpadłszy na moc przewyższającą nierównie liczby nieprzyjaciół, staje się okrutną za ojczyznę ofiarą. Jan pozostały, na czele męźnych ochotników, a nieustraszenie w tyłu potyczkach krew i życie na obronę ojczyzny niosący, w uporném owém Beresteckim zwycięstwie raniony zostaje. Przyjemne bliźny i śmierć nie straszna, skoro się niemi wielu obywatelów od szwanku i niebezpieczeństwa zastawiło! Nie dla siebie tylko żyjemy, winniśmy przyzwoitą czynić z siebie ofiarę.

Nie tu jeszcze koniec krajowego nieszczęścia: tu téż dopiero obszerniejsze dla Sobieskiego pochwał i wdzięczności jego samego, albo pod znakami jego zwycięstwa, tak potrzebnymi się stały; że bez nich uciśniona niezmiernie Rzeczypospolita, ledwoby zaginać nie musiała. Już była przesiękła krwie wylewem ta ziemia,

która się jeszcze ojczyzną naszą nazywa: godny politywania stan rzeczy w kraju: ubóstwo i nędza, na miejscu bogactw i obfitości stanęły: wstrzęsły się wszystkie państwa zasady: wre niezgoda, pokój ominął, a całe królestwo ku nieuchronnemu prawie nachylone upadkowi, opłakiwało utratę dawniej nabytych ozdób i zaszczytów.

Sława na granicach napelniwszy sławą swoją, Polskę Sobieski. Natychmiast rozpacz niknie, nadzieja się wzmacnia, powracają do domów mieszkańcy, pilnuje rolnik bezpieczniejszy swęj pracy, dźwiga się naród przywalony nieszczęściem, strach nieprzyjaciół, radość naszych ogarnia.

Chwała zemszczenia się nad Turkami, śmierci dziada swego Żółkiewskiego, pod ciężarem licznych na wschodzie i południu zwycięztw ległego, zostawiona była Janowi Sobieskiemu. Wołyń, Podole, Ruś, Ukraina, pamiętnie świadczą, co i jak dla obrony ojczystego kraju poczynił. Rozpędza Kozaki, ściga Tatarzy, sromi Turki. Ilekroć klęsk swoich wetować chcieli: tylekroć dzielnego bohatera nietylko mocą oręża poskromieni, lecz i na odgłos jego sławy pierzchali. W tych ustawicznych utarczkach i trudach znajdującemu się obrońcy ojczyzny, daje z całą powszechnością narodową sprawiedliwe świadectwo, zasłużony minister, na ten czas Podkanclerzy Olszowski: „Przymuszasz, że i zawistność sama, przyznaje ci całość ojczyzny.“

Chocim to głośnie w świecie miejsce, zbyt dla ziomków troskliwe, ale tylu wojowników zwyczajkami dziełami wsławione, zawsze było miejscem obrony i ocalenia ojczyzny. Ta skała, o którą zamożne Europy i Azji rozbiły się siły, nie tylko chwale sławnych onychi Zygmuntowego wieku Hetmanów; lecz i tryumfem Sobieskiego służyła. Mahomet w długim szczęściu zaufany, wsparty swych wodzów radą i sprawą, pełen obszernych zamysłów; zewsząd hufce na pewne Polski podbicie gromadzi. Rozbiega się po południowych prowincjach ta zjadliwa szarańcza: uciemieża, niszczy i wszystko całkiem pochłania. Lwów ciężko ją czuje: Kamieniec (żał i dotąd wspomnieniu) czy się jej nie chciał, czy się nie mógł obronić. Aż nakoniec ~~ty~~ jedno się prawie skupiwszy, cała ponad Dniestrem osiada. Rzeczpospolita bratnią skołatana niezgodą, wycieńczone siły, skarb wypróżniony, silnego odporu nie tuszą. Idzie wielki Hetman Sobieski, rzucając prywatne względy, uzbrojony miłością ojczyzny, z niewielkiem wprawdzie wojskiem, ale któremu mężstwo, praca i doświadczenie towarzyszy. Wznoszą się pod obłoki tumany: Tureckie zastępy rozległe pola okryły, drży ziemia pod bronią, wszysej w oczekiwaniu troskliwi. Sobieski stacza walną bitwę, poraża i zdumiewa Sultana. Obroniona ojczyzna, oswobodzeni ziomkowie.

Rzymianie umiejący prawdziwą zasługę szacować, korony obywatelskie najwięcej zaszczytu przynoszące,
Pamiętki.

za oswobodzenie Ziomków, rycerzom swoim dawali. Tak znamienicie odpłacano, jednego obywatela acz nie najpierwszej dostojności, lecz i najmierniejszego stanu, Rzeczypospolitej przywrócenie. Coby się tu koron obywatelskich, wielkiemu temu zwycięzcy, sprawiedliwie należeć powinno! Naród cały oswobodził, zniósł hańbę, wolność przywrócił!

Nie było jeszcze dla obywatelów, szczycących się słodkiem wolności imieniem, znane niewolnicze jarzmo, które dumny Sułtan gotował. Ow sromotny w zamieszkach domowych traktat, mimo wiedzy bohatera zawarty, niczém nas prawie nie różnił od zawojowanej prowincji. Przejęty zelżywością takiego pokoju Sobieski, kiedy i sam nawet ostatni zgon miewa swą chwałę; przybiega na ratunek ziomkom, odkrywa stanom rany ojczyzny, wszystkich przekonywa. Powszechnie zaraz okrzyknięte zerwanie niesławnego pokoju. Ciągnie się, co być mogło wojska, ku Lwowu, stawają nad Dniestrem hetmańskie znaki, zapala się w zjednoczonych sercach chwalebna zemsta za ojczyznę. Zjeżdża rychle, Haga Turecki, domagać się wykonania traktatu: rzecz pierwszy raz od niepodległego Polaka słyszana: ale Sobieski już od niego ziomków pod Chocimem uwolnił.

Nie chcę plany, acz nie długo na nas trwałej, wspominać; raczej zwracam oczy, na poprzedzającą zwycięstwo Chocimskie Tatarów porażkę. Widzę w Sobieskim żywy obraz oswobodziciela ziomków. Milszy jest

ten dla obywatela widok, niż zadana klęska przeciwnym. Wiele dokazał znamienity Hetman, że Tatarzyna wyniosłego w szczęściu, ciężkim bojem pognębił; ale więcej nierównie, że około dwudziestu tysięcy jeńców Polskich do Tauryki wiedzionych, od srogięj, z rąk okrutnych panów, niewoli wyswobodził.

Jak tkliwe obywatelskiemu sercu uczucie, powrót nieszczęśliwych ofiar do domów, do krewnych, do ojczyzny! dzięki czyniących z serdeczném wylaniem zbawcy swemu! Jakie tam okrzyki dla zwycięzcy! jakie powinszowania wzajemne, po ilekroć powtórzone nie były! Jaka znowu ciżba do ucałowania téj ręki, która ich z tak okropnej toni wyrwała! Większa pewnie nastąpiła radość niżby ją całą zarazem objąć mogli. Gdyż ze wszystkiego na świecie dobra, nie ludziom tak miłego niemasz, jak wolność.

Czyjeż serca mogły się oprzeć, ażeby obrońcy i oswobodzicielowi ojczyzny, wysłużonej zwyciężkami i obywatelskimi cnoty, królewskiej korony ofiarować nie miały? Było wielu ubiegających się do tronu; ale Sobieskiemu należał. Jeżeli żądał dostojenstwa królewskiego; tedy winien się go był dobijać przez cnotę i miłość ojczyzny. Bo obejmował panowanie kiedy państwo trzeba było wyrwać z nieszczęścia, i gdy drugi przyjętego na siebie żałował. Stąd ledwie nie większe wyświadczył Rzeczypospolitéj, niżeli odebrał dobrodziejstwo. Przezco, jemu więcej starania i troskliwości,

narodowi bezpieczeństwa przybyło. Nie przyjął jeszcze był królewskich ozdób na siebie, ciężar trudnego rządu i zastawiania się za wszystkich przyjmuje. Jakoby albowiem nie dosyć na berło zasłużył, albo nie powinien był sprawiedliwie zacząć władać tym narodem, który obronił i ocalił, sam na powstające nieprzyjacioły wyciąga, potłumia je swym zwyciężkim orężem, w głąb własnych krain zapędza i znowu Polskę ratuje.

Z tej niebezpiecznej wyprawy powracający otoczony chwałą, od narodu dziękczynienia najszczerze, a od dalekich nawet monarchów uroczyste powinszowania odbiera. Toż dopiero stwierdzony przez siebie tron królów Polskich zasiada.

Dzięki Opatrzności! takiego mieliśmy króla, jakiego właśnie w ten czas mieć przystało! Bóg rzeczami ludzkiemi rozrządza. W Jego ręku pożytki narodów i szczęśliwość zostaje. Skłaniając serca obywatelów, stanowi Rzeczypospolitej rządców i wlewa w nich dary swoje, stósownie do potrzeb narodu. Potrzebali było praw i uspokojenia w kraju? — dał nam Kazimierza W. Dawał walecznych na wojnie, rządnych w pokoju Zygmunatów, Stefanów, Władysławów. Osadził na tronie bohatera, któryby mocnie wsparł upadającą i utwierdzając, chwalebnie wstawił ojezyzną.

Ubezpieczywszy już Sobieski od południowej strony rodaków, zagoiwszy rany Rzeczypospolitej, otarłszy łzy nieszczęśliwym, sądził i po tych nawet czynach, iżby

się jeszcze nie dosyć narodowi zasłużył; gdyby tego, co od zachodu, twardej potrzeby przyciskiem, na nas wytargowano, nie uchylił.

Szwankowaliśmy na najszacowniejszej części wolności naszej. Król z łona obywatelów wybrany, który takim był na tronie, jakiego żądał widzieć, będąc obywatelem, to chwalebnie odebrał; na co niektórzy nie szczęśliwie przystać musieli. Nie upływała królowi pora, bez przymnożenia pożytków Rzeczypospolitej. Jego tylko do najzupełniejszego oswobodzenia ziomeków brakować mogło. Z tego nas Sobieski, zwyciężywszy wszelkie przeszkody, wyswobodził. Oddane zostało królowi pismo na wybór do tronu polskiego. Do czego nas więc odzyskanie Krakowa, a wyrzucenie z kraju Szweda, przywiodło; to nam obrona Wiednia i ocalenie państwa Rzymskiego ułatwiło.

Przedsiębiorze zatem niezwycięzony Sobieski wspierać uciśnionych sąsiadów, który swoich zachował. Mężni przy obronie własnego kraju Polacy, wchodzą w odporne i zaczepne z postronnymi przymierze. Podpisany uroczysty traktat, zabezpieczający na nowo, obwarowane dawniejszemi, kraju naszego granice. Skojarzona Liga Święta, wiecznie narodowi naszemu chwalebna, lubo mniej pożyteczna.

Gromada nieprzyjaciela, potężnego w sile, niebezpiecznego w zamysłach, srogięgo w zemście, niedawném, zawojowaniem Kandji, świeżem Węgier przebyciem,

ustępowaniem odpornych znaków, bliskiem stolicy cesarstwa dostaniem śmiałego, musiała być wielce straszliwa i okropna. Lud, któremu najpierw a najżałośniej skutków wojennych doświadczać przychodzi, wznosi ze wsząd ze łzami ku niebu ręce; ażeby Zbawiciela pozyskał. Szerzą się powiększone coraz o nieszczęściu wieści. Nadchodzi ogromna na Wiedeń chmura. Z niepewności o losie swoim, pogładają smutni na siebie poddani. Każdy wiek, każdy stan ludzi, widząc obecną przed sobą klęskę, woła zmiłowania, i ratunku od Pana swego.

Stępnął oręż cesarski, zatamowana dzielność, tron Leopolda zachwiany, ustępować z własnej przymuszony stolicy, Boga i Sobieskiego na ratunek wzywa.

Szczęśliwem państwu Niemieckiemu zdarzeniem, byli w zjednoczonym związku z swoim królem Polacy: bez żadnego zysku, krom chwały. Zaproszony najuroczystszym poselstwem, owszém, zaklinany prawie na obronę Wiednia i Niemiec król Polski.

Co za dzień sławy i poważenia narodu naszego! kiedy królowi nie spowinowacnemu z możnemi w Europie domami, ani mającemu innę u okazałych dworów wziętości, prócz téj, którą czyni męstwo i cnota, posłowie szczególniejszą cześć wyrządzają! Co za widok chwały dla tutejszej stolicy! Król otoczony zwycięstwem, idzie na nie wśród licznego rycerstwa i ludu gminu powtarzającego swe dziękczynienia, zwykle Bogu

oddawać modły. Nie mają za ujmę charakteru swojego, najwyższej Chrześcijaństwa głowy, i pierwszego w Europie tronu posłowie; najpubliczniej próśb usilnych ponowić. Z jednej i drugiej strony, widzieć głębokie majestatu uczczenie! Obijają się pamiętne o uszy głosy: „Broń Wiednia królu! obroń Chrześcijaństwo!“ —

Równie tkliwy na nieszczęście sąsiadów, jak troskliwy o dobro i chwałę narodu Sobieski, gotuje i przynosi swą pomoc. Przenikła dumnego Turczyzna, wyprawa nań króla polskiego. Zmieszał się świadom jego oręża; ale na moc swoją spojrzawszy, pewny niechybnej wygranej. Wszystkie razem pulki Chrześcijaństwa złączone, nie dochodzą ani połowy niewiernych.

Stawa na czele całego wojska Polski bohater: dowodzą nie mało nasi: wszystkie rotę przy takim wodzu dzielne: przejrany od króla skutek: nikną złamane hufce Machometa. Nakoniec zwątlona potęga Ottomańska przed Janem legła; a Wiedeń został wybawiony. Sobieski dzieli się wspaniale ze wszystkimi tą chwałą, którą mu wszyscy przypisują.

Wychodzą naprzeciw Zbawicielowi swemu, z niewymowną wesołością, okrzykami, witaniem i dziękczynieniem krajowcy. Ciśnie się tłum niezmierny cheiwy widzieć i poznać tego, który ich zbawił. Daleko się większy odgłos z okazji powszechnej radości, niż z powtarzanego dział uderzenia rozlegał. To zwycięzca dobry! to bohater prawdziwy! który nie lituje trudów

i zdrowia, dla obrony i wsparcia drugich! Takiemu każdy dni z ujęciem własnych przymnożyć pragnie!

Wszakże pomierna radość wytłumaczyć się może; ale jaką tam wszyscy napełnieni byli, lubo słodko uczuć się daje, nigdy być wysłowioną dostatecznie nie może. Więcej nierównie umysł i serce tworzy, niżeli najwymowniejsze usta wyrazić potrafią. Każdy sobie obecnego szczęścia użyciem, za niedawną gorycz rozpaczy nagradza. O wojno! szkodliwa i oplakana, ale i dobra w potrzebie! Ten oręż który mściwie krew ludzką przelewa, drogie człowieka życie i majątek ocala!

Wdzięczność w miarę dobrodziejstw między ludźmi idąca, gdy te, tak daleko zachodzą, że im się zbyt wiele należy; słabieć i niknąć u tych zwykła, którzy znając się obowiązani do rozdawania, nie lubią dobrodziejstw sobie wyświadczonych uznawać. Ktoby się spodziewał? zachodzi nawet trudność w przyjmowaniu zwycięzcy, ile obranego, nie dziedzicznego króla: jak gdyby chwalebniejsza była, prawem urodzenia tron dziedziczyć, niżeli być zaproszonym do niego, z chęci całego narodu. Znany w Europie prawdy i słuszności przyjaciel, Karol książę Lotaryński: „Wynijdźmy!“ odezwał się na to „z wyciągnionemi ku niemu rękoma, kiedy państwo nasze ocalił!“ — Powszechna wdzięczność, czyn dobry i użyteczny, sprawiedliwiej szacując, uwielbia.

Powraca po spędzonej burzy, do stolicy swojej Leopold. Tryumfator, jak w dzień saméjże bitwy przy-

brany, a uzbrojony po rzymsku tarczą, na której, nie przodków czyny, lecz jego własne wyryte dzieła, na wzajemne z Chrześcijańskim cesarzem powitanie wyjeżdża. Skromność, zawsze bywa cechą dusz wielkich. „Cieszę się z tego“ mówi nasz bohater „zem tę małą przysługę bratu mojemu uczynił.“ —

Rozchodzi się po świecie, najprzyjemniejsza ziomkom, sława obronionego Wiednia. Gdziekolwiek się o uszy ludzkie obija; tam imie nieśmiertelne Jana III. i dotąd słynąć nie przestaje. Wie świat, co i w jakim czasie w Austrii i Węgrzech, dla państwa Niemieckiego, przeciwko Turkom czynili Polacy. Żadna zawistność przyniesionej od nich pomocy, przytłumić nie zdoła. Nie jesteśmy dziś w stanie bronienia siebie: ale bywaliliśmy nie raz w stanie ratowania uciśnionych. Jakożkolwiek żalosna odmiana, słodka jednak ta pamięć. Sobieski był chwałą i zaszczytem swego narodu. Bronił go orężem, budował cnotą. Dzieła jego wielkie, nie mogły się obejść bez cnót wielkich; które im jaśniej w wojowniku świecą, tym chwałobniejsze rycerskie przymioty sprawują. Wnijdźmy w tym obszerniejsze chwaty przodków pole; im większy z nich, dla siebie wzór upatrzeć możemy.

Warta być cnota uwieńczoną zwycięstwem. Upokarzali się ojcowie nasi przed Bogiem: Bóg ich nad nieprzyjaciół wynosił. Najpierwszą ich było zasadą, wiary Bogu poprzysiężonej dochowywać; którą Mu prze-

łamawszy, jakoż jój człowiekowi dotrzymać? Potop różnowierstwa, gdy pograniczne zalał kraje, nasz acz ciężko przezeń, uszkodzony, za gorliwością statecznych w ojczystej wierze przodków naszych, z niego został wyrwany.

Zawsze chwałą było Polaków, stałe do religji przywiązanie, znajome w zdaniach, zwyczajach, prawodawstwie i czynach. Utwierdził przed światem i pod czas ostatniej wiedeńskiej król prawowierny, prawowiernego królestwa, że słusznie Przedmurzem Chrześcijaństwa nazwane. Zdumiewało wszystkich męztwo Polskie, zadziwiła pobożność. Sobieski, Bogu swe dzieła przyznając, wylewał przed Nim serce swoje.

W dzień walnej onój potrzeby, od której ocalenie Wiednia zależało (bo czemużbyśmy wspomnieć tego nie mieli?) najwyższy wódz, i król wielki i zwycięzca pamiętny, sam do najważniejszej w religji naszej ofiary, unizając się przed Bogiem, w obliczu całego wojska, posługę sprawował. Umieli waleczni przodkowie, prosić Boga o wsparanie siebie potężnym ramieniem, i za pomoc odebraną dziękować. Uważali to wszyscy z jak nie obłudną religją, po otrzymanych zwycięztwach, z królem swoim, dziękczynienia Najwyższemu składali. Wszakże to zwyczajne staro-polskiej pobożności dowody. Duch męztwa, z duchem religji, — razem się w sercach Polskich bohaterów umieszczały.

Zapatrywali się na zwycięzcę dziadowie nasi, jako w przybytkach Boskich, swemi darami i szczodrobliwością ozdobionych, albo z gruntu wybudowanych, rządy swoje i potrzeby téj korony, Bogu poruczał. Jak wyraźnie powierzchowną postacią, głębokość upokorzenia swego, przed majestatem Pana zastępów okazywał. Cóż może być mocniejszym dla nas przykładem, jako widzieć panujących mocarzów, upokorzonym wyznaniem dających świadectwo religji? Bóg téż bramy niedziane przed takimi obalał, zwałając na samychże nieprzyjaciół zgotowaną od nich klęskę.

Bóg twierdzą jest każdego królestwa. On sam jest Bogiem wojsk, rad i pokoju, który ludowi sobie ulubionemu przodkuje. Jeżeli punkt honoru a nadzieja sławy, tyle mogą w ludziach; czegoż religja nie ma dakazać? Przy niej obrońca kraju, wesoło na cfiarę życie swoje niesie. Nie ma za nieprzyjaciół, tylko zbrojnych; wszyscy inni do jego ludzkości należą. Przelewa krew, która szkodzi; oszczędza téj, której może. W zapale boju i zwycięztwa, nie potrzebuje hamulca, pomniąc na głos religji „Nieprzyjaciół waszych kochajcie.“ — Mniej boi się śmierci, a niż przestępstwa. Nie uderza go niebezpieczeństwa, lecz zbrodni postać. Zgoła, ci najmniej obawiają się nieprzyjaciela, którzy Boga się boją.

„Nie bardziej“ w zdaniu nawet Machjawela „Rzeczypospolitych nie utrzymuje, jako poważanie czei Bos-

kiej i stateczność przy wierze których zaniedbanie, ostatniego ich zniszczenia bywa przyczyną.“ — Gdzie obywatele z powodu sumienia i religji, posłuszni są prawom, tam dobro publiczne daleko pewniejsze, gruntowniejsza nad wszelkie inne obmyślenia szczęśliwość krajowa.

Bali się Boga Polacy a kochali swą ziemię. Im więcej czuli się być obowiązanyi religji, tym więcej myśleli o wypłaceniu się ojczyźnie. Nieszczęśliwą tylekroć ta Rzeczpospolita bywała, że prawie już ginąć przychodziło; przecież znaleźli się gorliwi obywatele, którzy ją wydzwignęli z nieszczęścia. Gotowa chęć starożytnych Polaków, do największych za ojczyznę i jej swobody ofiar, okazuje miłośników ojczyzny. Żaden się obywatel, od powinności bronienia jej nie uchylał; ani był uciążliwym powszechny ukaz obrony który też sama miłość ojczyzny wykonywała co i stanowiła. Nie zbywało na takich w narodzie, którzy za dobrem rzeczypospolitej, niemniej gruntownie mówili, jak i mężnie czynili. Miłość ojczyzny nie kończyła się w słowach. Nie miewaliśmy ze zwyczaju przeszłych wieków i układu konstytucji naszej, wystarczającego wojska, żołdem publicznym utrzymywanego; lecz za wydanem obwieszczeniem, każdy był żołnierzem, kto się liczył szlachcicem. Znam nieprzyzwoitości takiego zaciągu; niemniej ten jednak miłości ku ojczyźnie dowodzi.

Nie ustępuje w tój mierze sławnemu Rzymianinowi, Polak gorliwy. Skarb publiczny nie opatruje potrzeb zebranego rycerza. Każdy, wedle przemożenia, z uzbrojonymi od siebie stawał na obronę krajową: bez żywności, bez żołdu, bez innój nagrody, prócz sławy, że był obrońcą ojczyzny. Nigdzie albowiem dobro publiczne, tak troskliwie przestrzegane być nie może, jako w wolnym narodzie. Bo też nikt obywatelem lepszym być nie może, jak wolnego narodu obywatel. Idzie na nieprzyjaciela, z usilnej chęci dopomożenia swemu krajowi, nie jako najemny albo niewolnik, który on nie dba. Wszakże dobro ojczyzny, naszym własnym jest dobrem. Co gdzie indziej, dla jednego jest wszystko; — tu jest wszystko, dla wszystkich: jój całość, jest całością majątków obywatelskich i swobód. Niszczy ją lub zarywa obca gwałtowność, — czują ziomkowie i cierpią, a mając oczy ku niój obrócone, do jój szczęśliwości wzdychają. Jak dalece interes prywatny, złączony z publicznym interesem.

Było to chwałą Polaków, że skarb pospolity, w powszechnój potrzebie zastępowali: na własnym żołdzie do kilku i kilkunastu tysięcy na usługę publiczną trzymając. Zastawiali nawet i utracali całe obszerne imiona, ażeby dla rzeczypospolitej wojsko wystawili.

Z pomiędzy tylu innych, zaciąga nie małe długi na dobra swoje Sobieski; a uzbrojonym do dwudziestu

tysięcy ludem, odpiera nieprzyjaciół ojczyzny. Przywiązanie ku niej, towarzysząc mu w niebezpieczeństwach i trudach, ożywiało i zasilalo mężność rycerzów. Oblężonemu od Tatarów w okopach pomiędzy strudzonemi pułki, wszczęte w obozie szemranie, los niepewny, wiszące niebezpieczeństwo, najgorszym skutkiem groziło. Widzi to miłośnik ojczyzny i „nie trzymam tych“ rzecze „którzy nie mają serca walczyć z losem pięknej śmierci. Niech ustąpią bez chwały, obierając Tatarzyna więzy. Co do mnie, stanę na czele tych; którzy ojczyznę kochają“

Zagrzenie takiego bohatera, nie mogło się obejść bez wielkiego pożytku. Zawstydzili się szemrzący, nieprzyjaciół pokonany, zachowane królestwo.

Błąd, jest ułomnością ludzką, od której i dusze wielkie nie zawsze są wolne. Baczne w nim postrzeżenie się i nagrodzenie onego, więcej przynosi chwały, niżeli same nawet błędy, niesławy.

Nie będę fałszywych pochwał tak wielkiemu bohaterowi przypisywał. Jest nauczycielką obyczajów i hamulcem od złego historia: z której, gdy wiele się ku wystawieniu bohaterów brać zwykło, czemużby, oddawszy winną cnotcie sprawiedliwość i wady być dotknięte nie miały, ażeby samemi pochwałami, nie stała się mowa błędną?

W Rzeczachpospolitych niekiehy, fatalność jakaś i najstalszych mężów, biegiem swoim zachwyca. W nie-

rzędzie domowym, chciwość zwyczajnie lub wyniosłość korzystać zwykła. Niespokojne umysły, zamiast wspólnej rady i pomocy ojczyźnie, czynią związki przeciwko królowi. Tknięty osobistém prześladowaniem Sobieski, łączy z niemi swą wziętość. Wojsko swemu hetmanowi przysięga wierność i nieodstępną obronę. Widzimy człowieka, patrzmy na bohatera.

Zamierzył się wielkim zamachem, potężny nieprzyjaciel w téj saméj porze: Sobieski, wyższym umysłem nad osobistą urazę, a téj tylko pełen, którą powszechna krzywda cierpiących spółobywatelów, wzruszać wspaniałe serca powinna, — „Przyjmuję“ prawi „wasze przysięgę; ale obróćmy ją na obronę miéj ojczyzny.“

Młodzi Polacy! w Rzeczypospolitéj żyć macie. Wzór to jest pamiętny, wolnego zwłaszcza rządu obywatelom: jak wiele sobie, dla dobra wszystkim spólnego, wzajemnie ustępować darować mają. Oto najgodniejszy ludzkiego szacunku obywatel! który zemstą nad ziomkami sływać nie chce, widząc żeby jéj przypłaciła ojczyzna: a swe zwycięztwo, zwycięztwem siebie samego uwieńczy! Przyzwyczajajmy się wczesnie do tego, co człowieka najwięcej kosztować zwykło, a jest dobremu obywatelowi najmiłsze.

Dużo takie dzieła biły w zawistne oczy. Niedziw, że wielki Sobieski nie mógł uniknąć zazdrości, która zawsze prawie obok chwały isdz zwykła. (Bo cóż prze-



6927/11

gdzie tedy F. W. Szczęśliwej, najszkodliwszą ta poczwarą
zazdrości.

Dla niej częstokroć najlepsi królowie, ojcowie ludu
prawdziwi, nie kosztują szczepu swego owoców. Sku
tku najzbawienniejszych mądrego panowania zamiarów
nie mało nam zajrzał los zawistny, obcą i domową
sprawiony niechęcią. Znosić go musi król z Narodem,
niespracowany jednak w sposobieniu Ziomek, do grun
townych zasad pomyślności krajowej.

Wiek, jeszcze wprowadzie niedojrzały! ale już
czuć mogący poniżenie Narodu, wieku od zazdrości
wolny, ani wplątany w interessa powszechnym poży
tkom, szkodliwe! — oddasz dobremu królowi sprawie
dliwość i chwałę, gdy się silnie stosować będziesz do
ojcówskich jego dla ojczyzny zamysłów!

Nie tajno wam, jako mocni na tę Rzeczpospolitą,
zewnątrz zawsze czekali; na których ona potęgę,
(zwłaszcza w bliższych nas czasach) albo, obojętnie
patrzała, albo im wzrostu dopuszczała spokojnie. We
wnątrz zaś, domowe podżegane i podsycane rozterki;
na pałacy się ogień, jeszcześmy sami dmuchali. Zbli
żył się do wieku naszego ten twardy los, za którym, le
dwo się ostatnie nie zważyło na nas nieszczęście.





Teatke

A8 6927/1